Cena 60 groszy

Nr. 29. Środa, 23 Września 1925 Rok I.

KURJER SPORTOWY

TYGODNIK POŚWIĘCONY WSZYSTKIM GAŁĘZIOM SPORTU

LEKKA ATLETYKA, PIŁKA NOŻNA, BOKS, SPORTY KOBIECE, NARCIARSTWO, TURYSTYKA, SZERMIERKA, RUGBY, WIOŚLARSTWO, PŁYWANIE, TENIS ITD.



Z zawodów jubileuszowych „Polonii" warszawskiej

Kostrzewski (A. Z. S. Warszawa) przerywa taśmę w biegu na 800 m, ustanawiając nowy rekord polski w czasie 1:59 Rosenmann

Międzynarodowe zawody

Po przekroczeniu 11 sek. na setkę, przekroczyliśmy na 800 m. tę „granicę Europy", jaką jest czas 2:00, oraz 2 rekordy czeskie w skoku w dal



Przemówienie majora Essmana imieniem W.O.Z.P.N. przed zawodami.



Finish biegu na 400 m. Zwycięża Juhasz (M.A.F.C. Budapeszt) w 5,15 przed Fleischerem (Mor. Slavia) i Ołdakiem. Urbanowicz



Stefan Kostrzewski (A.Z.S.) ustanawia na 400 m. przez płotki rekord polski 58,8. Urbanowicz

Klub sportowy Polonja, obchodząc swe 10-lecie, nie zapomniał o lekkiej atletyce, organizując z okazji jubileuszu zawody międzynarodowe. I choć na starcie nie ujrzeliśmy „gwiazd" lekkiej atletyki francuskiej, jak Mourlon, Wiriath i Guillemot, to jednak udział europejskiej sławy zawodników węgierskich i czeskich, zgotował widowisko sportowe bardzo piękne i pełne emocji. Udział Czechów ciekawy był ze względu na zapowiedziany i odkładany *ad kalendas grecas* przez PZLA trójmecz „Polska — Czechy — Jugosławia". Nie dopisali natomiast zawodnicy krajowi, którzy bojąc się reklamowanych sław zagranicznych, nie stanęli na starcie. Wskutek takiej abstynencji cały szereg punktów gromadził po 2, 3, a tyczka nawet jednego tylko zawodnika.

Dopisała natomiast piękna, bezwietrzna pogoda oraz publiczność, przybywając dość licznie na zawody. Bieżnia i skocznie po ostatniej reperacji doskonałe. Organizacja prócz opóźnień na początku zawodów bez zarzutu.

Wyniki techniczne.

Bieg na 100 m.: 1 przedbieg: 1) Rothert (Pol.) 11.4, 2) Fijałkowski (Warsz.), 3) Korolkiewicz (Pol.). II. przedbieg: 1) Dobrowolski (AZS) 11.3, 2) Jahn (Slavia, Brno), 3) Szenajch (Warsz.). — Finał: 1) Szenajch (Warsz.) 11,2, 2) Dobrowolski (AZS), 3) Juhasz (MAC), 4) Jahn (Slavia, Brno).

Rothert wskutek niedyspozycji nie startuje. Do finału dopuszczono świeżo przybyłego Węgra Juhasza, nieobecnego na przedbiegach. Po paru falstartach, zawodnicy ruszają, prowadzi Juhasz, lecz Szenajch i Dobrowolski wspaniałym spurtem na 60 mtr. dochodzą. Wygrywa bieg pewnie Szenajch. Juhasz o 3 metry z tyłu. Czas urzędowy jest chyba pomyłką, prywatne stopery wykazywały 10,8 10,9. Przypuszczenie to potwierdza wynik Juhasza, który w finale 200 mtr.. setkę pokrył niżej 11.2.

Bieg 200 mtr.: 1) Juhasz (MAC), 22.4, 2) Jahn (Slavia, Brno), 3) Szenajch (Warsz.).

Wobec 5 startujących, odrazu finał. Juhasz odrywa się na wirażu od wszystkich i kończy bieg o 5 metrów przed Jahnem. Szenajch bezkonkurencyjny na setkę, na 200 mtr. „puchnie".

Bieg 400 m.: 1) Juhasz (MAC) 51,5, 2) Jahn (Slavia, Brno), 3) Ołdak (AZS).

Atrakcją dla warszawskiej publiczności była tradycyjna walka o 4-e miejsce między Dąbrowskim I, AZS i Żubrem (Warsz.).

Bieg 800 m.: 1) Kostrzewski 1,59 s. 2) Malanowski. Fleischer (Slavia, Brno) zdyskwalifikowany za zabiegnięcie toru.

Jak każe tradycja najpiękniejszy bieg zawodów. Startuje Fleischer, Kostrzewski i Malanowski. Ze startu odrazu w ostrym tempie ruszają Polacy, prowadząc przez okrążenie, na wirażu mija ich Fleischer, Kostrzewski w odpowiedzi zwiększa tempo i wygrywa pewnie przed Czechem, ustanawiając jeden z piękniejszych rekordów polskich.

Bieg 1500 m.: 1) Malanowski, Ołdak (AZS) 4,36.6. Bieg ten był walk-overem dla AZS-u. Z 12 zapisanych zawodników, wycofuje się 10(!), wobec czego, oszczędzając się do sztafety Malanowski i Ołdak, przebiegają spacerkiem dystans, kończąc pierś w pierś.

Bieg 5000 m.: 1) Łukaszewicz (Pol) 16 min. 20 s., 2) Centkiewicz (Varsovia) 16 m. 35,6 s. 3) Wituch (Warsz.).

Bieg budził powszechne zaciekawienie ze względu na spodziewaną walkę Freyera (IFC. Katowice) z Łukaszewiczem. Tymczasem Freyer, widocznie niedysponowany opada z sił, i mimo usiłowań zostaje daleko w tyle za zwycięscą i Centkiewiczem. Na krok przed taśmą mija go jeszcze Wituch, wygrywając końcowym zrywem 3 miejsce.

Bieg na 10.000 m.: 1) Łukaszewicz (Pol) 34,51 m., 2) Centkiewicz (Varsovia) 35,25 m., 3) Freyer (I. FC.).



Rosenmann

Bieg na 800 m. Kostrzewski na drugim wirażu prowadzi przed Malanowskim i Fleiszerem.



Jandera (Slavia, Praga) wygrywa bieg 110 m. przez płotki w czasie 15,2, ustanawiając nowy rekord czeski. Urbanowicz

lekko-atletyczne Polonii

nadto ustanowiono rekordy polskie na 400 m. przez płotki, w biegu 4×100 i 100+200+400+800, i w biegu na 110 m. przez płotki.

Freyer chce się zrewanżować po przegranej na 5 km., lecz „puchnie“ i na 6 km. rezygnuje z walki i kończy bieg jako ostatni.

Bieg 110 m.: przez płotki: 1) Jandera (Slavia, Praga) 15,2 (rek. czeski), Trojanowski (AZS) 17,2 (rekord WOZLA), 3) Bielecki (AZS), 4) Piątkowski.

Jandera lepszy o klasę, wyrywa ze startu i błyskawicznie przechodząc płatki, kończy w świetnym czasie 15,2, zaledwie o 0,4 gorszym od rekordu światowego.

Trojanowski o 12 mtr. w tyle ustanawia nowy rekord okręgu osiągając najlepszy polski wynik po wojnie. Przy treningu powinien on niedługo już zejść poniżej 17 sek.

Bieg 400 m. przez płotki: 1) Kostrzewski (AZS) 58.8 (rek. polski), 2) Korolkiewicz (Pol.) 60,2, 3) Dąbrowski II.



Adamczak skacze 345 cm.

Kostrzewski zmęczony biegiem na 800 m., co odbijało się na stylu, wygrywa jednak pewnie przed Korolkiewiczem, bijąc *drugi rekord polski tego samego dnia.* Niezrozumiałe są powody, dla których biegu nie odłożono na niedzielę, zmuszając Kostrzewskiego do zarzynania się w tak ciężkim wysiłku i uniemożliwiając Somfay'owi stawania do tej konkurencji. Wyniku Kostrzewskiego nie potrzebujemy się już nigdzie w Europie wstydzić.

Sztafeta 4×100: 1) Polonja 45.4 (rek. polski), 2) Warszawianka.

Polonja wygrywa dzięki świetnemu Cejzikowi, który bije Forysia o 8 mtr. Skład sztafety: Korolkiewicz II, Piątkowski, Cejzik, Rothert. Zmiana pałeczki bardzo dobra, czemu w głównej mierze należy przypisać poprawę czasu.

Sztafeta 100+200+400+800: 1) Warszawianka 3.34 (rek. polski), 2) AZS.II, AZS. I zdyskwalifikowany. Na pierwszej zmianie prowadzi o 3 m. Warszawianka przed AZS-em II, o metr w tyle AZS. I. Biegnący 200 m. Szenajch wyrabia jeszcze około 10 m. Dopiero Malanowski idący na 400 m. dochodzi znacznie Żubra z Warszawianki, a Kostrzewski wyrównywa po krótkiej walce z Forysiem. Na drugim okrążeniu Kostrzewski odrywa się wyraźnie od Forysia i kończy o 3 metry przed Warszawianką. AZS. II o 15 metrów w tyle. Niespodzianką było zdyskwalifikowanie AZS I za zaskoczenie toru Forysiowi przez Kostrzewskiego. Czas AZS. I 3,33.2.

Skok w dal: 1) Machan (Slavia, Praga) 6.93 (rek. czeski), 2) Cejzik (Pol), 6.46, 3) Dobrowolski (AZS) 6.35, 4) Nowosielski (Crac.) 6.15.

Cejzik ostatnim skokiem wysuwa się przed Dobrowolskiego, Machan, zawodnik bardzo młody, ma styl jeszcze nie wyrobiony.

Trójskok: 1) Somfay (MAC) 13.69, 2) Cejzik (Pol.) 13.05, 3) Nowosielski (Crac.) 12.15.



Machan (Slavia, Praga) skacze w dal 693 cm., bijąc rekord czeski. Walter



Sztafeta Polonii 4×100, która ustanowiła rekord polski w czasie 45,4. Od lewej: Piątkowski, Korolkiewicz II, Rothert, Cejzik. Rosenmann





Elemer Somfay, jeden z najlepszych pięcioboj owców świata, w trójskoku skacze 13 m. 69 cm. (u góry). U dołu w rzucie dyskiem. Urbanowicz

Somfay, który niedawno na mistrzostwach Anglji w Londynie zajął I-e miejsce, nie może osiągnąć 14 metrów wskutek „domowej“ odskoczni, gdyż drugi krok jego — 9.40 wypadł mu na piasku. Skracając długość kroku, skacze Somfay nieszczęśliwie na belkę od skoku w dal i skręca boleśnie nogę. Wynik Cejzika jest o 5.5 cm. gorszy od rekordu polskiego.

Skok wzwyż: 1) Machan (Slavia, Praga) 180 cm., 2) Jandera (Slavia, Praga) 170 cm., 3) Fryszczyn (Pol.) 170.

Cejzik, Bielecki, Trojanowski, Pałucki, Adamczak odpadają przy 165, 160 i 155. Zwycięsca skacze pięknym stylem amerykańskim. U Fryszczyna, skaczącego poprawnym stylem szkockim, znać znaczny postęp.

Tyczka: 1) Adamczak (AZS. Poznań) 3.45 cm.

Startuje „aż“ jeden zawodnik. Adamczak poprawia swój „rekord życiowy“ o 2 cm. Próba pobicia re-



Chmelik (Slavia, Praga) rzuca kulą 12 m. 46.

kordu polskiego nie daje rezultatu, co przypisać należy w znacznej mierze wciąż jeszcze wadliwemu stylowi.

Kula: 1) Chmelik (Slavia, Praga) 12.44, 2) Cejzik (Pol.) 12.20, 3) Jira (Slavia, Brno) 11.41.

Dysk: 1) Szydłowski 39.66, 2) Somfay 39.15, 3) Jira.

Ogólną uwagę zwracał Somfay, rzucający mimo dotkliwego bólu w nodze błyskawicznym stylem węgierskim. Wynik Szydłowskiego bardzo dobry.

Oszczep: 1) Chmelik (Slavia, Praga) 56.95, 2) Jira (Slavia, Brno) 52.54, 3) Szydłowski (AZS) 51.84.

Chmelik, który wraz z Prunarem ustanowił świeżo rekord czeski, osiąga dzięki sile i wspaniałemu dobiegowi 56.95. Szydłowski, choć górujący stylem, nie jest obecnie w swej dobrej formie.

Wśród zawodników na pierwszym miejscu należy postawić Somfay'a zdobywcę 2-go miejsca w pięcioboju na Olimpjadzie. Niestety, startował on tylko do trójskoku i dysku, gdyż 400 mtr. przez płotki urządzono bez niego. Pięknie zbudowany Juhasz (MAC) pokazał jak biega się 200 i 400 mtr., idąc cały czas sprintem i kończąc bieg w świetnej formie. Jandera zaimponował swym biegiem przez płotki. Wynik 15.2 stawia go dziś na 5-m miejscu w Europie.

Machan w skoku w dal i wzwyż pokazał piękny styl, czego nie można powiedzieć o Chmeliku i Jirze, którzy zawdzięczają wyniki jedynie świetnym warunkom fizycznym. Bohaterem zawodów był Kostrzewski. Dwa „europejskie“ czasy na 800 mtr. i 400 przez płotki, ustanowione jednego dnia, dowodzą świetnej formy tego zawodnika i każą się spodziewać ponownego ich obniżenia w lepszych warunkach. On też powinien spróbować pobić rekord na 400 m. płaskie, należący do kolegi klubowego Weissa.

* * *

Zasługą Polonji jest doprowadzenie zawodów do skutku, bez względu na wielkie związane z podobną imprezą koszty. Po raz drugi już w tym roku dochodzą do skutku zawody międzynarodowe z inicjatywy klubu, niemal że w tym samym czasie, gdy Związek odwołał wznowiony trójmecz słowiański...



Chmelik (Slavia, Praga), zwycięża w oszczepie rzutem 56 m. 95. Rosenmann

Po praskich mistrzostwach Europy.

Doroczne mistrzostwa Europy tracą wiele na nieobecności wioślarstwa angielskiego i niemieckiego.

Doroczne mistrzostwa Europy tracą zawsze na nieobecności wioślarstwa angielskiego, które z przyzwyczajenia uważamy za bezkonkurencyjne w Starym Świecie. I istotnie zdarza się, że np. mistrz Europy w ósemkach, francuski Lyon-Villefranche odpada w pierwszym przedbiegu w Henley, gdzie prawie że nigdy osady kontynentalne nie są zdolne wydrzeć Anglikom „Grand Challange Cup'u", jednak mimo wszystko nasze pojęcia o wioślarstwie brytyjskiem są mocno przesadzone i tak samo, jak w piłce nożnej bezapelacyjna supremacja Albionu należy do przeszłości (vide wyprawy angielskich profesjonałów na Kontynent ubiegłej wiosny), tak samo i we wioślarstwie, jeżeli Anglicy bojkotują mistrzostwa Europy, to nie dlatego, by nie było tam dla nich godnej konkurencji. Gardząc temi mistrzostwami, cenią jednak Anglicy mistrzostwa olimpijskie, i co cztery lata, radzi nie radzi, muszą się ze swemi kontynentalnymi rywalami spotykać. Jeżeli przypominamy sobie wyniki ostatniej Olimpjady, gdzie honor wioślarstwa brytyjskiego ratował tylko Beresford na skiffie i czwórka bez sternika, jeżeli przypomnimy sobie, że w ósemkach najzaszczytniejsze miejsce z osad starego świata zajęła włoska „Zara", że w czwórkach ze sternikiem triumfowała Szwajcarja przed Francją, że do Szwajcarji należały pair-oary ze sternikiem, a na pair-oarach bez sternika Holendrzy pokonali w finale Francuzów, przyczem Anglja zajęła trzecie miejsce, i wreszcie w double-scullach następne miejsca po Ameryce miała Francja i Szwajcarja — dojdziemy do przekonania, że angielscy wioślarze conajmniej w równej mierze powinni żałować, że Związek ich nie pozwala im brać udziału w mistrzostwie Europy, jak żałuje FISA, że nie ma zaszczytu obejmować także krajów brytyjskich. Kto wie, czy w obecnej abstynencji Anglików nie należy dopatrywać się już także i pewnej sportowej ostrożności.



Para francuska Stock i Detton mistrze Europy na podwójnych scullach.

Drugą narodowością, której obecność w znacznej mierze podniosłaby poziom sportowy mistrzostwa Europy, a ściślej mówiąc mistrzostw FISA, są Niemcy. Wioślarstwo niemieckie stoi dziś bardzo wysoko, a nieobecność jego, jako następstwo niezlikwidowanych jeszcze przez marudną FIS'ę reminiscencji wojny, jest godna ubolewania. Gdyby startowali Niemcy, nie zabrakłoby i Skandynawów, i wtedy przynajmniej, z czystym sumieniem zwycięska osada mogłaby się uważać za najlepszą, jeżeli nie w całej Europie, to przynajmniej na kontynencie.

Mimo to, jednak, że urzędowe mistrzostwa Europy zgromadziły na starcie tylko połowę państw naszej części świata, konkurencja była niezwykle silna. Mała liczba startujących, nie znaczy nic, jeżeli startuje sama najwyższa elita. A poza paru osadami belgijskiemi i czeskiemi, nie wspominając już o kompromitującym występie naszej czwórki, mieliśmy same osady o bardzo wysokiej klasie, o czem świadczą przedewszystkiem stosunkowo niewielkie różnice na finishach.

Niewątpliwie najwyższą klasę pokazała Szwajcarja, ze wszystkich państw należących do FISA, posiadająca wioślarstwo rozwinięte najwspanialej, nie tylko co do poziomu mistrzów, ale przedewszystkiem pod względem liczbowym. Na mistrzostwach Europy



Przebieg double-scullów. Szwajcarja (dr. Bosshardt-Schmid) bije Francję i Węgry.

widzimy tylko zwycięscę mistrzostw krajowych, nie zapominajmy jednak, że na każdym typie łodzi, o zaszczyt reprezentowania barw Szwajcarji zagranicą, ubiegają się dziesiątki klubów, a na finishach mistrzostwa niejednokrotnie po kilka osad przychodzi do celownika z metrowemi różnicami. Jest rzeczą charakterystyczną, że na mistrzostwach Europy reprezentują Szwajcarję za każdym razem inne kluby. Przewinęły się już tam takie kluby, jak zürichski „Grasshopper", „Regatta-Verein, Zürich", Sekcja wioślarska „Fussball-Club Zürich", C. N. Lausanne, C. N. Genève, Reuss z Lucerny, „See Club z Bienne", i cały szereg innych. Każde z jezior szwajcarskich ma nad sobą cały szereg klubów, a z wielkiej ich liczby wyrastają coraz to nowi mistrzowie. Nic też dziwnego, że wobec tak silnej konkurencji wewnętrznej wioślarstwo szwajcarskie jest dziś bardzo potężne. O ile przed rokiem 1910 Szwajcarja w mistrzostwach Europy roli poważniejszej nie odgrywa, o tyle od tego czasu jest prawie corocznie największym ich triumfatorem. To też „Coupe Glandaz" na najlepszą ogólną klasyfikację w mistrzostwach przypadło jej w r. 1912 i po wojnie w 1920, 21, 22, 23 i wreszcie ostatnio w 1925. To wystarczy. To czem jest w lekkiej atletyce mała Finlandja, tem we wioślarstwie jest mała Szwajcarja.



Reinhardt i Siegenthaler (Reuss-Lucerna) mistrze Europy na pair-oarach.

Stanowiąc obok Wielkiej Brytanji największe „mocarstwo" w świecie wioślarskim Europy, jest Szwajcarja z Anglikami w zasadniczej niezgodzie co do stylu. Styl Szwajcarów jest krańcowym przeciwieństwem kanonicznego, niejako, stylu angielskiego, uznanego powszechnie za najlepszy. Istotnie jest on od szwajcarskiego nierównie estetyczniejszy — składają się na to takie rzeczy, jak zadzieranie głowy u Szwajcarów i robienie tzw. po wioślarsku „baloników" (unoszenie łokci w bok w chwili pociągnięcia). Czy jednak styl ten jest rzeczywiście mniej ekonomiczny od angielskiego i pod względem technicznym mniej uzasadniony? Trudno orzec. W każdym razie jest on powodem stałych dyskusji w świecie wioślarskim, który w tej materji podzielony jest na dwa obozy. Sądząc po wynikach Szwajcarów, styl ich złym być nie może, jest tylko zdecydowanie nieładny. Najbardziej charakterystycznym jego rysem jest pozorne dociąganie się do wioseł. Przy czystym stylu angielskim krzyż nie zaczyna się prostować, nim nie zostanie wykonany do końca zrut. U Szwajcarów prostowanie krzyża wyprzedza nieco zakończenie pociągnięcia.

Czysty styl angielski reprezentowali na mistrzostwach Europy Węgrzy, a ściślej mówiąc Pannonia. Niestety jednak nie widzieliśmy na starcie tej niezwyciężonej ósemki znakomitego budapeszteńskiego klubu. Nie było tam też najlepszego węgierskiego scullera Szendeya.

Miło nam było czytać w recenzjach pism czeskich, że styl Polaków zrobił doskonałe wrażenie, i że obok węgierskiego najbardziej przypominał styl Anglików.

Prawie we wszystkich gałęziach sportu, w których mierzyliśmy się z zagranicą, powtarzało się zjawisko, że przy świetnych warunkach fizycznych, wobec braków techniki, okazywaliśmy się znacznie słabsi. We

wioślarstwie rzecz ma się wręcz przeciwnie: technika nasza została postawiona wyżej od techniki wielkich triumfatorów mistrzostw Europy, a okazało się, że przedewszystkiem pod względem siły i wagi ósemka nasza nie może podołać rosłym i barczystym Szwajcarom, i niemniej potężnym Francuzom, których powierzchowność nie była bynajmniej typowa dlatego, bądź co bądź, zdegenerowanego fizycznie narodu.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości jednak, że punkt słabości naszego wioślarstwa leży przedewszystkiem w kwestji, którą nazwać można techniczną w naszych łodziach. Tego nam najbardziej brak. W jedynej konkurencji, w której łódź pierwszorzędnego gatunku była dobrze dostosowana do wagi mistrza Osiecimskiego, zajęła Polska miejsce bardzo zaszczytne. I kto wie, czy inaczej rzeczby się nie przedstawiła w czwórkach i ósemkach, gdyby nie te kardynalne błędy, o których wspominał nasz sprawozdawca w poprzednim numerze „Kurjera". Do uwag tych dołączyć musimy jeszcze jedno: nie dojdziemy do rezultatów, dopóki nie zmienimy systemu nie treningu, który wytrzymał próbę, ale systemu trenowania. Chodzi mianowicie o to, że trzebaby specjalnego zbiegu okoliczności, aby znalazł się trener, ważący mniej niż 50 kg., to jest taki, któryby mógł być także sternikiem na regatach. Tylko w Polsce bowiem mogą się znajdować poważne kluby, jak np. Koło Wioślarzy, które na czwórce wyścigowej wożą sternika, ważącego 85 kg.! Ponieważ trenerami są zazwyczaj starzy wioślarze, naogół nie rekrutujący się z ułomków, trudno bardzo, by trener odpowiadał temu warunkowi wagi. Z drugiej jednak strony osada nie może wyjeżdżać stale ze swym trenerem, a ze sternikiem zapoznawać się dopiero na regatach, tak jak miało to miejsce z naszą czwórką olimpijską. Sternik musi być z osadą zżyty i musi ją znać na wylot, tak samo, jak i trener. Dlatego też osada musi na treningu zawsze wyjeżdżać ze swym sternikiem regatowym, trener zaś musi łodzi towarzyszyć na motorówce, z której znacznie lepiej, niż ze steru *raceboat'u* może on obserwować wioślarzy. Ponieważ jednak motorówka dla ósemki, aby za nią mogła nadążyć, musi być bardzo silna, sprawa nie jest łatwa do wykonania. Jeżeli tej trudności nie przezwyciężymy, trudno nam będzie liczyć na zajęcie lepszych miejsc w mistrzostwie Europy w latach przyszłych, niż dotychczas. Jeżeli nie mogą sobie na to pozwolić niektóre kluby, to jest rzeczą PZTW, by im to ułatwił. Ten system trenowania jest powszechnie przyjęty i jest rzeczą nieodzowną, by i u nas został wprowadzony.

Wioślarstwo polskie długo trzymało się zakonspirowane przed Europą. I pokazało się zagranicy dopiero wtedy, gdy doszło już do wyników pięknych, wystąpiło po raz pierwszy na arenę międzynarodową, jako jeden z tych, na których zwraca się uwagę. Trzeba teraz dołożyć wszelkich starań, by na przyszły rok nie powiedziano o nas, że od Pragi „niczego nie zapomnieliśmy, i niczego nie nauczyliśmy się!..

Sem.

Z KRAJU I ZAGRANICY

RÓŻNE

Od dłuższego czasu istnieją u nas w większych środowiskach sportowych związki publicystów sportowych. Mógłby ktoś wątpić w celowość i konieczność istnienia takich instytucji. Wobec jednak ogólnej dążności do organizowania klasowych zawodowych i wszelkich innych związków powstanie związku publicystów sportowych jest uzasadnione. Wszystko byłoby w porządku, gdyby nie to, — iż pewne związki podjęły walkę z organizacjami sportowemi, znajdującemi się w ich obrębie działania. Niektórym bowiem panom zdaje się, że skoro mają do dyspozycji dziennik czy tygodnik, mają takie już prawo do rządzenia związkiem sportowym. Zwalczają przeto związki i ludzi, którzy nie chcą iść pod komendę „publicysty". Jeżeli się zważy, że znaczna liczba piszących o sporcie zarówno wiekiem, jak i przedewszystkiem znajomością i doświadczeniem w sprawach sportowych, ustępuje, osobom czynnym w zarządach związków, nie można się dziwić, że „światłe" rady i nie zawsze rzeczowa krytyka mało znajdują posłuchu. Ale meżowie pióra sportowego mają poparcie swego związku, przeto więc zgodny chór i nagonka na upatrzone ofiary. Krytyka jest wskazana, ale krytyka musi być utrzymana w odpowiedniej formie. Wypychanie stanowiska na załatwianie osobistych czy klubowych porachunków, dla dogodzenia własnej ambicji jest — nieetyczne. Niechże więc związki publicystów nie narzucają się na dyktatorów sportowych, a pouczą swych członków, że głównem ich zadaniem winna być propaganda sportu.

PIŁKA NOŻNA

Polska drużyna reprezentacyjna ma w najbliższej przyszłości niełatwe zadanie do pokonania. Oczekują ją mecze w Turcji. Drugiego bowiem października gra w Konstantynopolu Polska — Turcja, 4. X. Kraków Konstantynopol, 6. X. komb. drużyna polska — komb. drużyna turecka. Turcja reprezentuje dzisiaj poważnego przeciwnika. Przekonała się o tem niedawno na własnej skórze praska Slavia, która musiała się ugiąć przed drużyną turecką. Jakkolwiek nie ulega wątpliwości, że nie jesteśmy w tem spotkaniu bez szans, ale na „pewniaka" tam nie jedziemy.

* * *

Wobec tego, że w drużynie krakowskiej będą grali wedle wszelkiego prawdopodobieństwa tylko gracze krakowscy, przypadek z drużyną „małopolską" nie powtórzy się, przeto kapitan związkowy PZPN. Synowiec i kapitan okręgu krakowskiego inż. Rosenstock porozumieli się co do składu drużyn. I tak przewidziani są: Kuchar W., Staliński, Görlitz, Hanke, Słonecki, Janczyk, Malczyk, Gintel, Pychowski. Zastawniak, Chruściński, Seichter, Sperlink, Ciszewski, Kałuża, Czulak, Adamek.

* * *

Niemniejsze zaciekawienie budzi w naszym świecie sportowym mecz Wiedeń — Kraków, który odbędzie się 27 b. m. w Wiedniu przed spotkaniem Hiszpanja—Austrja. Wiedeń wystawia drużynę zawodową i jakkolwiek reprezentanci Krakowa spotkają się tylko z „drugim garniturem", to jednak wobec olbrzymiej masy wybitnych graczy, którą rozporządza Wiedeń, drużyna krakowska stanie przed najtrudniejszem bodaj zadaniem, jakie kiedykolwiek miała polska drużyna do rozwiązania. Przegrana nie wielką różnicą stanowić będzie duży sukces.

* * *

Na zawody te zaprosił Związek austrjacki prezesa PZPN. dra Cetnarowskiego jako swego gościa.

* * *

Zarówno z podróży i zawodów w Wiedniu jak i w Konstantynopolu przyniesie nasze pismo dokładne sprawozdanie, które zapewne znajdą niemniejsze uznanie i poczytność jak sprawozdania z ekspedycji na północ.

* * *

Kraków przoduje w piłce. Co do tego nie może być dwu zdań. Bo chyba nie zdarzyło się w Polsce, aby na walne zgromadzenie klubu sportowego używano asystencji policji. Aha! Bo w Krakowie to się trafiło. Poco policję niepokojono, kogo miała bronić? Kraków ma jeszcze jeden powód, aby się cieszyć. Tak szybko naśladowca się nie znajdzie. Ten „rekord" długo będzie niepobity.

* * *

A w Krakowie z podniesionem czołem z okazji tak rzadkiego w historji sportu „wyczynu" chodzić będzie Jutrzenka. W klubie i zarządzie zwalczają się wszelkiemi możliwemi i niedopuszczalnemi środkami dwie partje. Rządząca dotychczas mniejszość chciała zdając się przy pomocy policji ratować wymykający się z rąk ster władzy. Ale podobno policja nie pomogła.

* * *

Piękna zabawa, zwłaszcza dla stojących zdala. Po zgromadzeniu „walki" w kawiarniach, napastnicy mają być podobno podani do wysokich odznaczeń. Ale czy pomyślano o tem, że jest jeden tylko, jedyny poszkodowany. — Klub! — „Źle się bawicie...".

* * *

Na spotkaniach w Turcji nie zostaje wyczerpany, — ileż towarzystw westchnie w tem miejscu: niestety, niestety — międzynarodowy sezon PZPN. W listopadzie bowiem czekają nas spotkania z Szwecją w Polsce. Gości szwedzkich witamy serdecznie, ale... czy tych meczów nie zadużo? Gdy dwa lata mówił na ten temat na Walnem Zgromadzeniu PZPN. jeden z delegatów krakowskich, podniosły się głosy oburzenia, że się chce wstrzymać rozwój stosunków międzynarodowych. A dzisiaj powtarza się prawie ogólnie i prawie dosłownie przytoczone wówczas argumenty.

* * *

O ile między graczami są jeszcze sprzeczne sądy co do nowego systemu, to stan sędziowski nie ma w ytm względzie żadnych wątpliwości. Ubyło im pół odpowiedzialności i niepewności. Uciszyła się galerja i trybuna. Jak tak dalej pójdzie to słowo „kalosz" zginie ze słownika piłkarskiego. Coby tu wymyśleć złośliwego, żeby rozruszać publikę. Zdaje się, że gracze zaradzą temu „nieszczęściu". W własnym swym interesie. Jak sędzia przestanie być kozłem ofiarnym, mogłoby się skrupić na graczach. A temu trzeba zaradzić.

* * *

Jeden z sędziów futbalowych przypatrując się zawodom w piłkę wodną odezwał się: ja tam sędzią water-polowym nie będę, ale czemu sędzia spaceruje po brzegu, a gracze marzną w wodzie.

Skoro jestem przy sędziach, trzeba wspomnieć o tem, że mocarze gwizdka zabierają się na serjo do... piłki. Oto między kolegjum łódzkiem, a krakowskiem toczą się pertraktacje w sprawie meczu między drużynami sędziowskiemi. Wartoby, aby projekt doznał urzeczywistnienia, gdyż wielu naszym sędziom przydałoby się bliższe praktyczne spotkanie z piłką. Poparcia mogą być sędziowie pewni. Gracze stawią się w komplecie... na gapę.

* * *

Wiedeńskie kolegjum sędziowskie zastrajkowało! Przyczyna ważna. Wiedeńskie kluby mogą wydawać tylko ograniczoną liczbę biletów gratisowych i po cenie zniżonej. Wobec tego, że sędziowie tamtejsi pobierają opłaty za sędziowanie, odmówiono im wydawania biletów wolnych i zniżonych. Sędziowie podnieśli gwałt i wkońcu zastrajkowali. Ale nawet w sporcie znajdują się łamistrejki. Coprawda w tym wypadku z poza organizacji. Mecze objęli byli sędziowie, kierownicy sekcji, byli gracze itd. I okazało się, że można się obejść bez sędziów z „fachu". A związek rozwiązał kolegjum i polecił jednemu z członków swego zarządu ponowne zorganizowanie. Biedni sędziowie! Przypadkiem pomogli do przeprowadzenia dowodu, że jednak nie oni są w porcie najważniejsi.

TURYSTYKA.

Z Tatr. Druga połowa sierpnia i pierwsze tygodnie września minęły w Tatrach pod znakiem bezprzestannych mgieł, słot i śnieżyc, które w końcu niemal zimową szatą ustroiły góry, spędzając z nich nawet najbardziej zagorzałych taterników. Martwy pod względem ruchu wysokogórskiego, zaznaczył się przecież okres ten ważnem w dziedzinie organizacji turystyki wydarzeniem: Oto w dniach od 12—14 bm. odbył się w Hotelu pod Kozicą w Tatrach oraz w Zakopanem zjazd przedstawicieli słowiańskich towarzystw turystycznych, który uchwalił zawiązanie „asocjacji" powyższych towarzystw, mającej na celu ożywienie wzajemnego ruchu turystycznego, udzielanie swym członkom zniżek, ustalenie wspólnych wytycznych w kierunku ochrony zabytków przyrody i propagandy turystyki górskiej itd. Warto zaznaczyć, że referaty w sprawie obu ostatnio wzmiankowanych zagadnień, powierzono jednogłośnie delegatom Pol. Tow. Tatrzańskiego, wzgl. jego Sekcji Turystycznej. W skład „assocjacji" weszły dotąd: Bułgarskie Tow. Turystyczne (Bułgarja), Klub Czeskosłowackich Turystów (Czechosłowacja), Słoweńskie Tow. Górskie (Jugosławja) i Polskie Tow. Tatrzańskie (Polska).

NARCIARSTWO.

Najbliższy kongres Międzynarodowego Związku Narciarskiego (Fis) odbędzie się w lutym w Helsingforsie (Finlandja) Kongres między innymi radzić będzie nad nowymi przepisami zawodów, proponowanemi przez związki norweski i szwedzki.

W związku z kongresem odbędą się w dniach 4—7 lutego wielkie zawody narciarskie, które obesłane będą przez wszystkie państwa należące do związku. Polska weźmie prawdopodobnie także udział. W dniach 11—14 lutego odbędą się w Szwecji „Nordisk Speelen" a 18—22 słynne zawody w Holmenkollen. Norwegowie więc po raz pierwszy zastosują się do terminów międzynarodowych, odstępując od tradycyjnej daty 25 lutego.

O przyjęcie do Międz. Związku starają się w tym roku następujące związki: Szwedzki Związek w Finlandji, drugi związek austr. (Allg. österr. Ski Verband) i nowo założony związek francuski.

Obecny kongres będzie miał do załatwienia drażliwą sprawę najbliższej olimpjady. Jak wiadomo ostatni kongres olimpijski w Pradze, na którym Fis nie był oficjalnie reprezentowany, powziął uchwały przeciwne intencjom Fisy. Chodzi tu przedewszystkiem o to, czy zawody zimowe mają się liczyć w ogólnej punktacji, oraz o miejsce przyszłej olimpjady zimowej, o której urządzenie stara się Szwajcarja.

Mistrzostwa narciarskie Polski, dostępne w tym roku dla międzynarodowej konkurencji, odbędą się prawdopodobnie w dniach 11—14 lutego w Zakopanem, jako *IV Międzynarodowe Zawody Narciarskie*. Ponieważ wszyscy narciarze zach.-europejscy wracać będą w tym czasie z zawodów w Helsingforsie przez Polskę, jest wszelka nadzieja ściągnięcia ich do Zakopanego. Zawody więc będą o nadzwyczajnej świetności, tembardziej, że i międzynarodowe zawody wojskowe, połączone z mistrzostwami armji, odbędą się prawdopodobnie równocześnie w Zakopanem.

* * *

Bielejące śniegami kopuły szczytów obudziły już tutejszych narciarzy i skierowały ich myśli ku zbliżającej się zimie, która będzie niewątpliwie o wiele bardziej śnieżną, niż ostatnia, tak nad wyraz marna. Przed krótkim czasem podjęto prace około wykończenia wielkiej skoczni narciarskiej na Krokwi, która wskutek wiosennych i letnich ulew znacznie ucierpiała. Niestety, wstrzymane przez gminę zakopiańską — z powodu trudności finansowych — wypłaty przyznanej już dawno pożyczki, roboty te będą musiały być najprawdopodobniej wstrzymane, co będzie — rzecz jasna — niezmierną szkodą dla całego narciarstwa polskiego. Sekcja Narciarska P. T. T. rozpoczyna niebawem treningi dla swych zawodników, a na sezon zimowy sprowadza ze Szwecji znanego już z chlubnej zeszłorocznej działalności, treneraamatora, p. W. Stolpego. Niezasypiająca i w sezonie letnim Sekcja Narciarska „Sokoła" krząta się również około przygotowań do zimy. Czy nadejdzie ona szybko? Zawiedzeni na sezonie letnim, taternicy żywią nadzieję, że właśnie po ostatnich opadach śnieżnych przyjdzie jeszcze owa rozsłoneczniona, bezchmurna, kojącego uroku pełna jesień tatrzańska, która pozwoli im jeszcze zaznać radości wspinaczek, narciarze pocieszą się, że śniegi nie zginą już w cieniach północnych zboczy i zwolna schodzić będą niżej i niżej w doliny. Czyje nadzieje ziszczą się — najbliższy czas okaże.

M.

Nowy skandal w Agrykoli.

Jeszcze nie przebrzmiały echa sławetnej historji z krową, której kazano deptać boisko i bieżnię w Parku Sobieskiego, które to sportowe widowisko nazwano „hiszpańską walką byków", gdy oto dowiadujemy się, że PKIO zgodził się na urządzanie w Agrykoli popisów konnej policji. Dwa szwadrony urządzały już próby, tratując w galopie nietylko murawę wielkiego boiska, które zazwyczaj z takim trudem na wiosnę doprowadza się do porządku, ale miejscami i bieżnię. Sprawa nie byłaby tak bardzo skandaliczna, gdyby bieżnia była odpowiednio zabezpieczona przed kopytami końskiemi i gdyby po popisie dołożono wszelkich starań, by boisko doprowadzić do pierwotnego stanu, jednak zaznaczyć należy, że w dzień popisu odbędzie się mecz piłki nożnej! Odpowiedzialność za ewentualne połamania i zwichnięcia nóg, spadałoby na PKIO, gdyby nie to, że jest to wogóle instytucja zgoła nieodpowiedzialna. Jest rzeczą bardzo charakterystyczną, że trening futbalowy na głównem boisku jest niedozwolony, dla lepszego zachowania murawy, i służba parkowa wyrzuca piłkarzy, którzy ośmielają się tratować ją butami.

Czego nie wolno jednak futbalistom, to wolno koniom. Sprawa ta nabiera specjalnego zabarwienia w oświetleniu tej naganki, jaką prowadził w swoim czsie PKIO przeciwko Kancelarji Cywilnej, noszącej się z zamiarem wpuszczenia koni kilka razy do roku na konkursy hippiczne.

Zaznaczyć należy, że na wiosnę bieżnia była zmontowana za pieniądze WOZLA i jednego z czołowych klubów lekkoatletycznych.

SPRAWOZDANIA Z OKRĘGÓW

POZNAŃ.

13 września w Poznaniu obfitował w niezwykle cenny szereg imprez sportowych i poznańscy sportowcy zadokumentowali znowu swą wszechstronność. Motocykliści mieli swój wyścig przy znanym „trójkącie". Wioślarze odbyli regaty Unji i DSV. zamknęli biegiem pływackim swój sezon. Na cele LOPP. na boisku Sokoła odbył się ośmiobój, urządzony przez POZLA.. zapasy w walce francuskiej. zawody bokserskie, oraz zawody Warty z reprezentacją Pozn. Klubów A-kl. 58 pp. grał na Stadjonie o mistrzostwo armji z 63 pp. z Pomorza.

Wszystko poszłoby naogół dobrze gdyby nie deszcz. który po południu bardzo często wkraczał w toczące się popisy, psując znacznie nastrój.

AUTOMOBILIZM.

Motocykliści. Przy licznym udziale widzów z niewielkiem opóźnieniem defilują jeźdźcy przed trybuną reprezentując barwy Automobilklubu Wielkopolskiego. Klubu Motocyklowego z Bydgoszczy i gospodarzy t. j. oddział motocyklistów TS. Unja.

Pierwszy bieg 10 okrążeń po 3.4 klm., zgromadził na starcie 9 zawodników. Bieg ten obfituje w szereg niespodzianek. Koszczyński wyrwał się pewnie i prowadzi aż do samego celu bez defektu wygrywając bieg w czasie 26.5. (na A. J. S. 350 cm.), a więc o przeszło minutę gorszym od czasu ustanowionego przez Turkiewicza na Wyścigach Automobilklubu (25.5). Drugie miejsce zajmuje Buda na maszynie. Sarolea. trzecie przypada niespodziewanie Góreckiemu na Indjanie 600 cm. Zawodnicy jak pp. Turkiewicz, Śledziński, Mazurkiewicz i inni odnieśli poważne uszkodzenia wskutek czego niestartowali już do następnego biegu.

Bieg 30 × 3.4 klm.. który równocześnie miał być biegiem drużyn nie udał się. Raz, że stanęło tylko 8 zawodników. a druga 8-ka uszkodziwszy swe maszyny w pierwszym biegu musiała się przyglądać walce swych kolegów. drużyny były wobec tego rozerwane. tak. że jednocześnie odbyć się mający wyścig drużyn. których było cztery odpadł. Koszczyński uchodził tu za faworyta — i jemu też przypadło w udziale pierwsze miejsce — zupełnie zasłużenie. Przestrzeń z górą 100 klm. przebył jak na fatalne warunki atmosferyczne w czasie dobrym 85.58 min. Koszczyński wykazał poważne przygotowanie do tego biegu, który przejechał bez wszelkich przeszkód. Pozostali zawodnicy wszyscy — mieli niespodzianki. Mandelt z Unji na Sarolea przybył drugi. mimo że się raz poważnie wywrócił w czasie 95.22 min. Jako trzeci stanął na mecie Janowicz na B. M. W. z Klubu Motocyklistów w czasie 106.43. Reszta odpadła.

Bieg z przyczepkami był stosunkowo najwięcej interesujący. Startowało też trzech najlepszych mianowicie: kpt. Mańczak na BSA., Górecki na Indjanie, Bunn na Harley Davidson. Z miejsca prowadzi Górecki brawurowo. wszyscy trzymają się dzielnie. do czwartego okrążenia Harley Davidson wskutek defektu odpada, podobnie i Górecki w piątym okrążeniu. Bez walki przypada zatem miejsce pierwsze kpt. Mańczakowi. Organizacja nie zupełnie mogła zadowolić. Odczuwał się wielki brak zwłaszcza policji.

WIOŚLARSTWO.

Urządzone regaty na Warcie z okazji 900-letniej rocznicy Bolesławowskiej przy współudziale Trytona, Klubu Wioślarskiego. Polonji, AZS.. i Oficerskiego Klubu Wioślarskiego wypadły dobrze. Najlepiej spisały się załogi Trytona. Zawiódł Klub Wioślarski.

Wyniki.

1) Czwórki wyścigowe: Finał. Pierwsze miejsce pewnie zdobywa Tryton: 2) W czwórkach klepkowych również wychodzi zwycięsko osada Trytona przed Klubem Wioślarskim. 3) Skif klepkowy: 1) Jankowski (Polonja), 4) Skif wyścigowy: 1) Wojciechowski z Trytona w czasie 7.7 min.; 5) Dwójki klepkowe ze sternikiem. Od samego startu prowadzi Polonja i bije załogę Trytona o pół długości w czasie 8.7 min.; 6) Wyścig ósemek należał do bardzo ciekawych. Po twardej walce przychodzi Tryton w czasie 6.2 min.. przed Polonją, która po biegu złożyła protest. Ostatnim i najważniejszym biegiem to wyścig o nagrodę wędrowną Magistratu miasta Poznania. czwórek wyścigowych.

Zwycięstwo i tu odnosi Tryton. 2) Klub Wioślarski. Osada Klubu nie była w swej starej osadzie i to przyczyniło się do porażki.

Publiczności około 800. Regaty zaszczycił swą obecnością p. prez. min. Grabski.

PIŁKA NOŻNA.

Warta — Reprezentacja klubów klasy A. 2 : 2 (1 : 2).

Boisko Sokoła.

Skład *Warty.* Funtowicz: Jarzembowski. Staliński. Cynka. Wojciechowski, Przykucki, Niziński, Sroka, Staliński. Szubert. Ratajczak.

Skład *Reprezentacji:* Brzeziński, Maślak, Nowicki, Tewes. Kaźmierczak, Różalski. Friedel. Śmiglak, Stemplewski, Koszuta.

W składzie Warty brakło więc Spojdy, Kosickiego, Przybysza. Śmiglaka. Mimo to drużyna była silna. Reprezentacja Poznańskich drużyn była słaba. Wynik dla reprezentacji jest dobry, Nowicki nie wykorzystał rzutu karnego. W pierwszej połowie gra mniejwięcej równa, w drugiej zaś ma Warta przewagę, której nie może dać wyraz. Teren błotnisty utrudniał grę precyzyjną, w której mimo to, górowała Warta. Reprezentacja zupełnie bezharmonijna w grze. Sędzia p. Waksman dobry.

58 pp. — 63 pp. 1 : 0 (0 : 0).

Drużyna pomorska. której protest w sprawie gry Adamczaka w 68 pp. przeszedł, ..nęła powtórnie do walki na Stadjonie wojskowym by próbować szczęścia. Teren bardzo ciężki. Cała gra ma żywy ciąg i żadna z stron nie ma przewagi. zanosi się raczej chwilami na wygraną dla gości, jednak tyły 58 pp. z Karmińskim w obronie pilnuje doskonale. Druga połowa ten sam obraz. Dopiero minutę przed końcem centruje wspaniale Graczyk i nadbiegający Górecki uzyskuje jedyny punkt i zwycięstwo dla swych barw. Z orzeczeniem sędziego uznającą tę bramkę — niezgodził się 63 pp. i opuścił plac gry. Sędzia p. Adamski.

BOKS.

Zawody bokserskie do których stanęli zawodnicy Warty, Unji. Pentatlonu i Zbyszka. zapowiadały się interesująco. jednak po dwóch spotkaniach dalszej walki wskutek deszczu zaniechano.

Menka — Majchrzycki 3 rundy po trzy min. Walka nierozstrzygnięta. Ciężki — Radomski. I ta walka po trzech rundach nie daje żadnego wyniku i sędzia ogłasza remis.

Sędzia w ringu p. Brencz. Na punkty pp. Latowski i Janusz.

LEKKA ATLETYKA.

Ośmiobój lekkoatletyczny zgromadził bardzo mało sił. Stanęły tylko zawodnicy Warty i Sokoła. Sekcje Unji. Pogoni, AZS. nie stawiły nikogo. Słusznie też otrzymała Warta puhar wędrowny. Wyniki przeciętne. Impreza nieudana. Widzów mało.

Jak na jeden dzień. zawodów nie mało. Już tak jest w Poznaniu albo kilka imprez naraz albo niedziela wolna.

27 b. m. przyjeżdża do Poznania reprezentacja Łódzkiego okręgu na zawody rewanżowe.

* * *

Po niezwykle ruchliwej niedzieli 13 września. ubiegła niedziela była bardzo jałowa. Warta wyjechała na występy piłkarskie do Łodzi. Z poznańskich klubów w ostatniej chwili urządziły mecz Posnania z Pogonią na boisku tej ostatniej, zakończony wynikiem 3 : 1 dla Posnani. Gra bezplanowa, niezajmująca. W każdej ze stron występują liczni rezerwowi. Widzów bodaj. że 200 osób. gdyż zawody te nie były wogóle reklamowane.

Na boisku Unji spotkała się Zorza z Notecią z Chodzieży w grze o mistrzostwo klasy B. Wygrała Noteć nadspodziewanie wysoko, bo aż 4 : 1. Do przerwy brzmiał wynik 1 : 0 dla gości. Sędziował p. Brzeziński.

WŁOCŁAWEK.

Dn. 13 września 1925 r. odbyły się z inicjatywy miejscowego T-wa Kolarskiego. torowe wyścigi przy współudziale zamiejscowych kolarzy z Warszawy, Bydgoszczy. Peskościa. Inowrocławia i Strzelna. Dobrą klasę wykazali kolarze Warsz. WTC. zdobywając w finale Biegu Głównego trzy nagrody I klasy. Z miejscowych wyróżnił się p. Kubiak zdobywając w finale biegu „De Demi Fond" największą ilość punktów.

Poszczególne wyniki.

II kl. Finał Biegu „De Demi Fond" 12 okr. toru z 4-nia finisz. Startują zawodnicy, którzy w półfinałach zajęli 1-sze miejsce. 1) Kubiak (Włocł.) 15 p. ost. 200 m. 16.4 sek. 2) Adamczewski (Włocł.) 8 p., 3) Liberadzki (Warsz.). 7 p.

I kl. *Finał Biegu Głównego* 2 okr. toru 1000 m. Startują zawodnicy, którzy w półfinałach zajęli pierwsze dwa miejsca. 1) Kędzia (Warsz.) 16.6, 2) Kuczyński (Warsz.), Małyda (Warsz.).

III kl. *Bieg. Australijski* 4 okr. toru: 1) Dąbrowski (Bydgoszcz), 20 m., 2) Sieradzki (Włocł).

III kl. *II Bieg Australijski:* 1) Matyda (Warsz.) 20 m., 2) Guzowski (Bydgoszcz).

III kl. *Bieg Awansu* 2 okr. toru: 1) Kosiński (Byd.), 2) Zaparuch (Bydgoszcz).

I kl. *Bieg długodystansowy klasyczny.* 3 nagrody I klasy 20 okr. toru. 9000 mtr. 1) Liberadzki 25 p. (Warsz.). 2) Kudliński (Włocł.) 21 p. 3) Wąsowicz 19 p.

12 września 1925.

Repr. Szkoły Handlowej — Makkabi II 3 : 1 (1 : 1).

Do przerwy gra otwarta z lekką przewagą biało-niebieskich. w drugiej połowie przewagę uzyskuje Szkoła Handlowa. czego wynikiem są 2 uzyskane bramki. Makkabi przewyższała przeciwnika grą kombinacyjną i techniczną. lecz ustępowała w starcie do piłki i... grze brutalnej. Sędziował p. Fagot niezdecydowanie. Rogów 4 : 3 na korzyść Makkabi.

ŁÓDŹ.

Turyści — Widzew 4 : 2.

Turyści wystąpili z Kahlem na obronie, który był jedynym graczem, pracującym należycie i który odpowiedział w zupełności swojemu zadaniu. Drużyna fioletowych rozczarowała, a winę częściową przypisywać należy Al. Kubikowi na obronie, który „kiksując" w 1 min. dwa razy, dwukrotnie dawał Widzewowi sposobność zdobycia bramki, wyzyskane rzeczywiście w drugim wypadku przez białych. Turyści grali poniżej swej formy; wszelkie ataki rwały się, brak wzajemnego zrozumienia się u napastników i brak strzałów na bramkę. były powodem widocznej przewagi Widzewa, który b. poważnie zagrażał przeciwnikowi.

Nieobstawione skrzydła Widzewa chodziły sobie samopas, a centry ich zawsze były niebezpieczne dla fioletowych. O ile w drużynie Widzewa nie było wybitnie słabych stron. o tyle najgorszymi na boisku z Turystów był St. Kubik, Walkowski i skrajna pomoc. Al. Kubik poprawił się nieco po pauzie. Ciekawe było zbyt hałaśliwe zachowanie się sympatyków Widzewa, którzy w ten sposób chcieli dodać ducha swoim, co w rezultacie wpłynęło ujemnie na grające oba zespoły i sędziego.

Publiczności około 300 osób.

Warta (Poznań) — ŁKS. 2 : 1 (0 : 1).

Warta: Fontowicz: Flieger, Jarzębowski; Przykucki, Wojciechowski, Spojda; Sroka, Szubert, Staliński, Przybysz, Dabert.

ŁKS. Szalewicz; Kowalczyk. Cyll; Kowalski Zyg., Trzmiel, Jasiński; Durka. Miller, Ałaszewski, Janczyk, Cietecki.

Śliczna pogoda zgromadziła wielu zwolenników sportu p. n. na boisku. Oczekiwano z napięciem rewanżu ze strony ŁKS-u, za poniesioną w Poznaniu, coprawda w złych warunkach atmosferycznych, poważną porażkę. Niestety, rozczarowanie na całej linji; tak słabo grającego mistrza jeszcze w tym sezonie nie widziano. W ataku coś się popsuło, mimo tego samego składu. napastnicy nie wiedzieli, co z piłką robić, komu ją podać, nic więc dziwnego, że całego szeregu dogodnych pozycji nie wykorzystano. Trójka napadu nie orjentowała się. była za powolna, z czego korzystali goście. uwalniając się z łatwością z opresji. Skrzydła czerwonych były dawniej bardziej niebezpieczne. przyczem Durka był widocznie zmęczony po meczu w Warszawie. Obrona była dysponowana, na jej barkach przeto spoczywał cały ciężar pracy, aczkolwiek bramkarzowi zarzucić można puszczenie tak słabo strzelonej drugiej bramki. Pomoc zadowoliła. Drużyna gości więcej jednolita, technicznie wysoko stojąca nie umiała tej bojowości. którą mimo wszystko gospodarze nam pokazali. Brak decyzji do strzału, chęć wjechania z piłką do bramki przeszkodziła w wykorzystaniu wielu sposobności pod bramką czerwonych.

Atak szedł dobrze, ale do linji pola karnego: na nic się zdawały ładne centry Daberta pewnie likwidowane przez obronę ŁKS-u. W każdym razie wiedziałem lepiej grającą Wartę już nieraz. W 8 min. z centry Durki uzyskuje ŁKS. prowadzenie. Zmienna przewaga. Wypad gospodarzy. kończy się karnym za rękę. przestrzelonym przez Durkę. Gra prowadzona w silnem tempie, mimo obustronnych wysiłków nie przyniosła do pauzy pożądanego rezultatu.

W drugiej połowie wyrównuje Warta; gra przybiera nieco na ostrości i niespodziewanie strzelają zieloni drugą bramkę. łatwą do obrony. ŁKS. stara się za wszelką cenę przynajmniej wyrównać. jeśli nie zwyciężyć, Warta ze swej strony nie tylko usilnie pilnuje się. lecz od czasu do czasu przeprowadza ataki skrzydłami. Na 8 min. przed końcem zapada mrok, lecz sędzia zawodów nie przerywa: wielkie podniecenie u graczy, szczególnie u gospodarzy jak i u publiczności, nie mogącej przeboleć ponownej klęski swego faworyta i to na jego własnem boisku. W 42 min. na środku pola karnego gości zaatakowany został Janczyk zupełnie prawidłowo i upadłszy na ziemię. udaje poważnie „utrąconego"; sędzia przerywa grę: po skonstatowaniu faktu i powstaniu gracza, sędzia zarządza w następnej minucie prowadzenie gry dalej wśród niemilknącej wrzawy i groźnej postawy wśród zgromadzonego tłumu, żądającego rzutu karnego. Miejscowi przez fatalną swoją grę na zwycięstwo nie zasłużyli, chociaż mogli je uzyskać, mając więcej niż goście ku temu sposobności.

Ostateczny wynik gry 2 : 1 i rogów 4 : 5 na korzyść Warty. Publiczności z górą 2.000.

Przedmecz *ŁKS. II — Warta II* dał zwycięstwo gospodarzom w stosunku 5 : 2. Rezerwa ŁKS-u zademonstrowała grę żywą i skuteczną, posiada wiele nieposlednich wartości piłkarskich.

GÓRNY ŚLĄSK.

17 września 1925.

Śląsk Świętochłowice — Amatorski KS. 1 : 2 (1 : 1).

19 września 1925.

Diana Katowice — KS. Wiktorja 4 : 2.

I. FC. Katowice — Śląsk Świętochłowice 0 : 1.

I FC. wystąpił do powyższego meczu z kompletną rezerwą, która wywalczyć zdołała zaszczytny wynik.

KATOWICKIE DERBY.

I. FC. Katowice — KS. Pogoń Katowice 5 : 3 (0 : 2).

Spotkanie tych dwuch najgroźniejszych rywali miejscowych, które stanowi derby futbalowe Katowic, znalazło wielkie zainteresowanie. Ściągnęło bowiem dwa tysiące widzów, jak na obecne stosunki bardzo pokaźną liczbę.

Gra sama była żywa, interesująca i obfitowała w szereg emocjonujących momentów. I. FC. pierwszych 20 minut grał bardzo dobrze, prost koncertowo. po tym okresie czasu gra była wyrównana. Do przerwy grała Pogoń przeciw wiatrowi i słońcu i zdobywa przez Pazurka i Reusza dwie bramki.

Druga połowa przynosi I. FC. zwycięstwo i to w zupełności niezasłużone. Pierwszą bramkę zdobywa I. FC. z bezpodstawnie podyktowanej jedynastki, której egzekutorem był Kozok II. Pogoń reklamowała, powstaje wielka wrzawa i kłótnia. sędzia jednakże zdołał opanować sytuację. Bez jakiejkolwiek przewagi gra toczy się dalej i towarzyszące I. FC. dziś szczęście dopomaga temuż do zwycięstwa. Görlitz wyrównuje, a z krzyczącego wprost ofsaidu zdobywa I. FC. trzecią bramkę zarazem i prowadzenie. W minutę później Pogoń wyrównuje. Krótko przed końcem uzyskuje I. FC. dalsze dwie bramki, natomiast Pogoń nie wyzyskała szeregu dogodnych sytuacji, przy stanie zaś 4 : 3 dla I. FC. przestrzeliła nawet jedynastkę, po której z przeboju Juszkę zdobył piątą bramkę i ustalił wynik.

Sędziował słabo p. Kozicki, spotyka go ciężki zarzut, gdyż krzywdzące rozstrzygnięcia na niekorzyść Pogoni. przyniosły pośrednio I. FC. zwycięstwo.

I. FC. grał dziś za wyjątkiem pierwszych 20 minut nienadzwyczajnie; najlepszą częścią drużyny była obrona, słabo grał atak. który natomiast miał szczęście.

I Pogoń grała nielepiej, jednak grą swą bynajmniej nie zasłużyła na przegraną. Zdekompletowana brakiem obydwuch obrońców, których zastąpili rezerwowi była w obronie znacznie słabsza niż zwykle. Zawiódł zupełnie Cuber, który jedynie przez hałaśliwe zachowanie się, uwagę zwracał na siebie.

KS. Kresy Król. Huta — I. FC. Tarnowskie Góry 1:1.

KS. Rozdzień Szopienice — Szopienice 1924 1 : 0.

KS. Siemianowice 07 — KS. Silesia Łagiewniki 5 : 0.

KS. Iskra Siemianowice — KS. Ruch Wielkie Hajduki 2 : 4.

KS. Mysłowice 06 — Deichsel Zabrze 3 : 2 (1 : 1).

Słaba gra Mysłowic, który zdołał w ostatnich minutach finiszem pokonać gości z niemieckiego Górnego Śląska.

KS. Rybnik 1920 — KS. Pogoń Żory 5 : 0.

KS. Orzeł Wełnowiec — KS. Poczta Katowice 1 : 0.

KS. „Dąb" Dąb — Naprzód Załęże 2 : 0

KS. Slavia Ruda — KS. Naprzód Ruda 1 : 0.

Załęże 06 — KS. Naprzód Lipiny 3 : 4.

Załęże bez swych najlepszych: Wüstholza, Grossmanna i Wyleżoła uległo niezasłużenie słabszemu przeciwnikowi.

KS. Śląsk Król. Huta — KS. Czarni Chropaczów 7 : 0.

Przyj. Sportu Kr. Huta — KS. Śląsk Siemianowice 2:1.

KS. Śląsk Król. Huta — KS. Slovan Bogucice 3 : 0.

KRAKÓW.

Ubiegła sobota i niedziela obfitowały w zawody piłkarskie. Jak jednak postąpiła „mizerja" w klubach, tego dowodem program. Towarzystwa krakowskie trochę się boją, a trochę nie mogą zdobyć się na sprowadzenie drużyny zagranicznej. Zmniejszone frekwencje, niepewna pogoda, niestałość waluty, oto najważniejsze czynniki, które mu odebrały wszelką przedsiębiorczość zgnębionym niepowodzeniami klubom. A do tego taką masę najlepszych terminów, po pierwszym miesiącu, odbierają związki. Nic też dziwnego, że niema ustalonego programu. Żyje się z niedzieli na niedzielę, czekając zmiłowania boskiego w postaci pogody. A bywalcy meczowi klną we wszystkich możliwych tonacjach na jałowość.

Sobota 19 września.

Cracovia — Wawel 2 : 0 (1 : 0).

Białoczerwoni, którzy od dłuższego czasu zerwali z tradycją dwudniowych meczów, powracają znowu do niej. Prócz innych powodów, kierują się także możliwością próbowania młodszych graczy i kształcenia ich w pierwszej drużynie. W sobotę zastępywał Kałużę Limanowski, Ciszewskiego Pizło, Gintla Bill. Limanowski nie może przystosować się do wymogów pierwszej drużyny. Wybitny gracz w rezerwie, zawodzi ilekroć występuje w pierwszej. Jest wolny do tego stopnia, że sprawia wrażenie leniwego i nieambitnego. Główną wadą jego przydługie przytrzymywanie piłki. Pizło grał początkowo na lewem skrzydle wcale możliwie, na lewym łączniku przyjemnie zadziwił. Potrzeba mu więcej techniki i szybszej orjentacji. Bill jest już dzisiaj graczem pierwszorzędnym, musi się jednak oduczyć wyczekiwania na gracza, a sam przechodzić do ataku. Reszta drużyny stała na zwykłym poziomie, widoczne było jednak, że nie wysila się zbytnio.

I Wawel nie był w komplecie. Głównie uderzał brak Seichtera I., który jeszcze po grze w Tallinnie nie jest z nogą zupełnie w porządku. Zastępował go Kożuch, nie tyle skutecznie, ile, zwłaszcza w drugiej połowie, dotkliwie dla przeciwnika. Także rezerwowy lewy skrzydłowy ne zastąpił Kąckiego. Na zwykłym poziomie byli obydwaj obrońcy, Jesionka jednak lepszy od Nowaka.

Gra toczyła się po obu stronach boiska, z lekką przewagą Cracovii. Ataki Wawelu kończyły się jednak przeważnie „same w sobie", nie sprawiając zbyt wiele kłopotu obrońcom biało-czerwonym, gdyż wykazywały brak wszelkiej siły przebojowej i zupełną niezaradność pod bramką. Napad zaś gospodarzy wykazywał znaczne braki w kombinacji i powolność w akcjach, toteż obrona fjoletowych pewnie i skutecznie usuwała wszelkie niebezpieczeństwo. Po udałych pociągnięciach zdobył Limanowski wcale efektowną bramkę. Karny rzut, niezasłużony„ przeciw Wawelowi strzelił Sperling w słupek. Po pauzie staje się przewaga Cracovii wyraźniejszą, a Kożuch niepotrzebnie poczyna grać ostro. Pomimo to zdobywają gospodarze jedną bramkę przez Limanowskiego po centrze Kubińskiego. Sędziował p. Seidner bardzo marnie, mając szczęście, że publiczności było mało, gdyż protesty i okrzyki wypadły dlatego względnie skromnie.

Niedziela 20 września.

Wisła — Olsza 7 : 2 (3 : 0).

Boisko Olszy było po raz pierwszy terenem spotkania pierwszoklasowego. Szczupłe wymiary, jak i nierówna nawierzchnia działały krępująco na gości, przyzwyczajonych do wielkiego boiska. Nie można było rozwinąć, ani należytej kombinacji, utrudnionej skupianiem się przeciwnika, ani też wyzyskać lotności skrzydeł, które, szczególnie w Wiśle, wymagają wiele swobody ruchu.

Czerwoni wystąpili w silnym składzie, brakło jedynie Gierasa w pomocy i Kaczora w obronie, i przewyższali też wysoko pod każdym względem swego przeciwnika. Momentami przygniatali Olszę potężnie, która jednak ze swej strony mogła z łatwością uzyskać znacznie lepszy rezultat, gdyby nie zupełna niezaradność jej napastników nietrafiających z najbliższych dystansów w próżną bramkę. Inna rzecz, że i napad Wisły był w nieszczególnej strzeleckiej dyspozycji. Bramki uzyskali dla Wisły Reyman I 4, Reyman III, Adamek i Czulak po jednej.

Jedna bramka Olszy padła z rzutu karnego, drugą strzelił lewy łącznik. Sędziował p. Łaba.

Urania — Jutrzenka 2:1 (2:0).

Jutrzenka poniosła porażkę w spotkaniu z B-klasowym przeciwnikiem. Rezultat stanowiłby senzację, gdyby zawody odbyły się normalnie, względnie, gdyby biało-czarni wystąpili w swym zwyczajnym składzie. Przesilenie jednak w łonie klubu, o którym wspomi-namy na innem miejscu, nie oszczędziło i drużyny. Rozpolitykowano graczy nie pomnąc na interes klubu. Nie naszą rzeczą rozstrzygać czy i kto ma rację. Ale dobro klubu powinno być w tym wypadku „suprema lex". W roku jubileuszowym towarzystwa, które niedawno święciło uroczystości 15-sto letniego istnienia załatwia się osobiste, czy polityczne porachunki, tworzy się partje, wciąga się w nie młodzież, która do klubu garnie się, aby kształcić się fizycznie. Wstyd! Czasby się było opamiętać.

W tych warunkach zdekompletowana drużyna gospodarzy, nie przewyższała w niczem swych gości, grających niezmiernie ambitnie, bo z nadzieją odniesienia zwycięstwa nad A-klasową drużyną. Do pauzy lekka przewaga Uranji, która zdobywa dwa punkty. Po pauzie Jutrzenka gra znacznie żywiej i z rzutu wolnego zdobywa bramkę. Rogi 6:4 dla Jutrzenki. Sędzia p. Schneider.

Cracovia — Amatorski K. S. (Król. Huta) 5 : 1 (1:0).

Piękny słoneczny dzień i głód spotkań piłkarskich ściągnęły na boisko liczne rzesze publiczności. Nie małą atrakcję stanowiły też zapowiedziane uroczystości jubileuszowe z okazji piętnastolecia przynależności T. Synowca do pierwszej drużyny. Wchodzącą na boisko drużynę biało-czerwonych powitała też burza oklasków, jakiej dawno Kraków nie był świadkiem. Zwyczajnie zapomina się dość szybko o graczach nawet najsławniejszych, którzy wycofali się z czynnego życia sportowego. Że Synowiec zdobył sobie trwalszą pamięć, głębszą sympatję i życzliwość mas, o tem świadczyły niemilknące przez kilka minut owacyjne oklaski. Do jubilata przemawiali reprezentanci klubu, podnosząc jego zasługi dla „Cracovii" i sportu polskiego, poczem wręczono mu podarki m. i. pięknie przez p. Wojdę wykonany dyplom honorowy, dewizkę z odznaką klubową oraz kwiaty.

Po tej uroczystości przystąpiono do zawodów. Biało-czerwoni wystąpili w zwyczajnym składzie z Malczykiem w bramce, Synowcem zamiast Wieruskiego i Ptakiem w miejsce Ciszewskiego, który przeniósł się na stałe do Warszawy. Amatorski miał w składzie dwu rezerwowych.

Drużyny górnośląskie nie mają do białoczerwonych szczęścia. W ubiegły tydzień przejechała się „Cracovia" po IFC. z Katowic, przyczem grała tylko jedną połowę. Teraz musiał się uznać pokonanym i drugi najpoważniejszy przeciwnik. Obaj pocieszają się na rewanż w Katowicach. W drużynie gospodarzy wyróżnił się przedewszystkiem Kałuża. Z początku poruszał się leniwo, nie posuwając się dostatecznie naprzód. Usprawiedliwia go do pewnego stopnia brak poparcia u łączników. Później rozegrał się, przedewszystkiem znakomicie strzelał. Wójcik był wyraźnie niedysponowany, poturbowany w sobotę grał znacznie słabiej niż dotychczas. Luka, która pozostawia Ciszewski, będzie trudna do wypełnienia. Ptak zawiódł w zupełności, przyczem nie można nie podać, że po kilku nieudanych akcjach, był onieśmielony, a do tego prześladował go pech. Kubiński był zadawalający. Sperling grał nawet lepiej, niż w ostatnich zawodach. Strycharz był w pierwszej połowie najlepszym pomocnikiem, Chruściński musiał pomagać Synowcowi na którym znać brak treningu, jakoteż fakt, że od roku nie grał żadnych zawodów. Wieruski, który po pauzie przyszedł na jego miejsce bez zarzutu. Gintel niezawodny, Fryc grałby o wiele lepiej, gdyby nie był tak nerwowy. Malczyk pozatem, że przyjął rzucie karnym skoczył zawcześnie, dobry.

Tym razem biało-czerwoni wytrzymali tempo, lecz kombinacyjnie przedstawiali się, zwłaszcza w pierwszej połowie słabo. Grało się niedokładnie, wolno i górą, brakło łączności między środkiem ataku a łącznikami, oraz pomocą i napadem. W miarę jednak postępowania gry, usterki te usuwano, a w ostatniej fazie gry, poziom był wcale znośny.

W Amatorskim na pierwszy plan wybił się niezmordowany i rozumny środkowy pomocnik. Lewy obrońca Urbański, jakkolwiek dobry, nie jest już z powodu kontuzji graczem tej miary co dawniej. W napadzie ruchliwym zwracał uwagę prawy łącznik. Słaby natomiast bramkarz. Drużyna jako całość grająca ostro, rwie szybko naprzód, nie oglądając się na przesadne kombinacje, a gdy ma dobry dzień, jest niebezpieczna dla każdego przeciwnika, bo strzela się z każdej pozycji.

Przebieg zapowiada się zrazu bardzo interesująco. Cracovia zaczyna gwałtownemi atakami, na które niemniej gwałtownie odpowiadają goście. Po kilkunastu minutach jednak poziom gry się obniża, kiksy i rażące błędy techniczne i taktyczne na porządku dziennym. W 38 minucie przebija się bardzo pięknie Sperling, centruje wzorowo, a Kałuża strzela pierwszą bramkę. Tempo się wzmaga, ale do przerwy wynik nie doznaje zmiany. Po pauzie widać odrazu lekką przewagę gospodarzy, która wzmaga się coraz bardziej w trakcie gry. Początkowo stawiają goście jeszcze skuteczny opór, ale powoli słabną. W 18 minucie uzyskuje Kałuża znowu pięknym strzałem drugi punkt, wkrótce zaś potem bramkarz przepuszcza łatwy do obrony strzał Strycharza. Czwarta bramka pada z volleya Ptaka po centrze Kubińskiego. Piąta i ostatnia z efektownego strzału Kałuży. Goście tylko od czasu do czasu przerywają łańcuch napastników i przy jednym z wypadów z rzutu karnego zawinionego przez Fryca uzyskują punkt honorowy. Sędzia p. Molkner. Widzów około 3.000.

Sparta — Garbarnia 3 : 1 (0 : 1).

O puhar KZOPN. Zasłużone zwycięstwo lepszej drużyny nad przeciwnikiem grającym z ogromną ambicją, lecz nie wytrzymującym tempa. Sędzia dr. Lustgarten.

Wawel — Krakowianka 1 : 1.

Wawel osłabiony rezerwą i zmęczony zawodami z Cracovią omal nie uległ doskonałej B-klasowej drużynie, która przy większej umiejętności strzelania odniosłaby zasłużone zwycięstwo.

TARNÓW.

12 września 1925.

Jutrzenka III — Hazair 6 : 0.

Metal — Jutrzenka 2 : 0.

Szczęśliwe zwycięstwo Metalu nad ładnie grającą Jutrzenką, o tyle jednak zasłużone, że napastnicy Metalu okazali się lepszymi strzelcami, czemu też w głównej mierze zawdzięczają zwycięstwo, pomijając już ogromną przewagę fizyczną Metalu.

20 września 1925.

Rzeszów — Nowy Sącz 4 : 3 (2 : 2).

Zawody międzymiastowe o puhar KZOPN.

Faworyt Tarnów został w ub. tygodniu z tych rozgrywek wyeliminowanym, ulegając Nowemu Sączowi jedynie wskutek zupełnie nieudolnie zestawionego składu 3 : 5 (0 : 3). Winę w tym wypadku ponosi wyłącznie zarząd podokręgu, który ze skleconym naprędce składem i ze zwycięstwem w kieszeni wyjechał do Sącza. W ten zatem sposób doczekaliśmy się w Tarnowie we „finale podokręgu tarnowskiego" zamiast istotnie najsilniejszej drużyny, spotkania dwóch stojących zazwyczaj na uboczu drużyn, które grą swą potwierdziły tylko słuszność tego zapatrywania. Rozstrzygnięcie przyniosła dogrywka 2×15 minut, w której najlepszy zresztą gracz Rzeszowa, Maurer, uzyskał zwycięską bramkę. Wygrana Rzeszowa jest tembardziej zasłużona, że najlepszy techniczne gracz. Heublum, już w 10 min. padł ofiarą ostrej gry Nowego Sącza i resztę czasu statystował. Sędziował p. Rząsa zbyt łagodnie.

BIELSKO-BIAŁA

BBSV. — Młot, Czechowice 8 : 2 (7 : 0).

Przygniatająca przewaga BBSV, który wystąpił bez Stürmera i Pförtnera. W drugiej połowie Folga musi kontuzjowany pole opuścić, jego zastępca w bramce puścił dwie piłki. Bramki dla BBSV. Ziembiński 4, Wagner 2, Matzner 2. Dwie jedenastki dla BBSV. nie wyzyskane. Rogów 13:2 dla BBSV. Sędzia p. Steinmuss.

BBSV. II — Szkoła Przemysłowa, Bielsko 2 : 1 (1:1).

Drużyna Szkoły Przemysłowej okazała się jako dobrze zgrany zespół, który rutynowanej BBSV. rezerwie, stawiał silny opór i dopiero po zaciętej walce dał się pokonać. Bramki dla BBSV Pecenka 2, dla Szkoły Przem. Kaczmarczyk. Sędzia p. Folga.

BBSV. II komb. — V. f. Rasenspiele, Bielsko II komb. 7 : 0 (2 : 0).

Bramki dla BBSV.: Pecenka 3, Rawicki, Beck, Konior (11-stka) i własna bramka Rasenspielerów. Sędzia p. Geidel.

Bialski K. S. — S. K. Diana, Katowice 3 : 2

19 września 1925.

Zawody klasy B o puhar KZOPN.

Bielsko — Cieszyn 3 : 2 (2 : 0).

Żywiec — Wadowice 3 : 2 (2 : 0).

Zasłużone zwycięstwo lepszej drużyny. Sędzia p. Schimanek.

20 września 1925.

BBSV II — Sturm II 1 : 1.

Bielszczanie w tym samym składzie jak w sobotę.

WILNO.

11 września 1925.

Dnia tego odbyły się zawody towarzyskie między T. S. Wilja — ŻTGS. Makkabi z wynikiem 0 : 2 (0:1), do których Wilja wystąpiła w bardzo słabym składzie, bo zaledwie z kilkoma graczami pierwszej drużyny. Gra stojąca na bardzo niskim poziomie, nie dała dość licznie zebranej publiczności żadnej emocji. Brak u obu drużyn zrozumienia się poszczególnych graczy i technicznego opanowania piłki. Ot, kopano piłkę i tyle. Makkabi uzyskuje pierwszego gola w ten sposób, że własny pomocnik Wilji z daleka tak silnie podał bramkarzowi, iż ten robinsonując nie był w stanie jej złapać. Drugi gol z rzutu karnego. Sędzia p. Sznejder zupełnie słaby.

LWÓW.

Pogoń — Sparta 6 : 0 (3 : 0).

Zawody te odbyły się z okazji jubileuszu 15-lecia Sparty. Przed zawodami złożyli Sparcie życzenia pp. prof. Dregiewicz im LZOPN, inż. Śliwiński, im. Pogoni, dr. Mierzyński im. Czarnych, Schargel im Hasmonei, Grabowski im. Lechji, Silber im. Jutrzenki. Czarni ofiarowali piękny puhar, Pogoń i Jutrzenka bukiety kwiatów. W imieniu Sparty podziękował p. nadradca Platowski.

Pogoń wystąpiła z 8 graczami rezerwowymi, a z pierwszej drużyny grali tylko: dr. Garbień, Olearczyk i Gulicz. Także w Sparcie brakowali Rusin, Palik i Murski.

Zawody były mimo to dosyć interesujące. W Pogoni dobrą była obrona, w której uwagę zwracał Olearczyk, powracający znowu zdaje się do formy; Maurer nie ustępował mu jednak wcale. W pomocy najlepszym był Deutschmann, w napadzie dr. Garbień. Sędziował p. Grabowski. Publiczności 500 osób.

PRZEMYŚL.

20 września 1925.

Polonia — Czuwaj 12 : 0 (6 : 0).

Polonia III — Świt 5 : 1.

Polonia II — Hagibor 3 : 3.

5 p. s. p. — Hagibor 5 : 1.

Ruch — Hakoah (Lwów) walk-over na korzyść Ruchu z powodu niejawienia się Hakoahu. Zawody o puhar PZPN.

LUBLIN.

Lublin (Repr.) — KS. Lublinianka 0 : 7 (0 : 5).

Zawody te były niejako próbnym meczem przed mającą nazajutrz nastąpić grą z Warszawą. Poziom gry niżej krytyki i smutne rojono horoskopy co do niektórych graczy. Były to zdaje się, najsłabsze zawody futbalowe w tym sezonie. Repr. w zupełności zasłużyła na tak wysoką klęskę. Sędziował dobrze por. Jarosz.

Repr. Lublin — Repr. Warszawy 2 : 2 (1 : 1)

Kl. B.

Reprezentacja Lublina zasilona graczami z prowincji, okazała się zespołem, stojącym na wysokości zadania. Dodać należy, że w Lublinie grali 2-aj gracze III-cio klasowi. Repr. Warszawy oparta na szkielecie Orkanu i Skry, wykazała ogromną chęć wygrania, pozatem nic specjalnego. Natomiast Lublin, niezłą techniką i pędem na bramkę gości dowiódł, że stolica i publiczność Lubelska, były w błędzie co do poziomu drugoklasowych drużyn naszego okręgu.

O samej grze da się powiedzieć, że do połowy Lublin miał stałą i niezaprzeczoną przewagę. Jedynie brakowi zdolności w wykończaniu ataków na bramkę Warszawy, zawdzięcza ta ostatnia wynik remisowy.

W drugiej połowie Lublinianie nieco opadli na siłach, pozwalając Warszawie na częstsze wdzieranie się na pole Lublina. Na szczególne wyróżnienie zasługują obrońcy obu drużyn, lewe skrzydło Warszawy, oraz bramkarz Lublina, Korn (Hakoah, Lubl.), który z poświęceniem i przytomnością wykazał nieprzeciętny talent bramkarski. Sędziował dobrze p. Jarosz. Rogów 5 : 3 dla Lublina.

WKS. Lublin — KS. Czuwaj Przemyśl 4 : 2.

Gra ładna ze strony harcerzy, którzy zawdzięczają przegraną 2 karnym, strzelonym pewnie przez Stepanka.

KS. Lublinianka — HKS. Czuwaj 3 : 3.

Zawody te były zaprzeczeniem gry wczorajszej, przynosząc w sumie jedynie nudę i tak nieliczne publiczności. Czuwaj jest naogół dobrą drużyną (B-kl. lwowska), o znacznym zgraniu i wielkiej ambicji.

KS. Wawel (Kraków) — KS. Lublinianka 3 : 3 (2:1).

Goście w osłabionym składzie nie wykazali swej właściwej klasy, ulegając często brutalnej grze miejscowych. Winę bezprzykładnych awantur ponosi sędzia p. Mróz.

KS. Wawel (Kraków) — WKS. Lublin 4 : 3 (1 : 0).

Wypoczęci i zaznajomiwszy się ze „systemem gry" Lublinian, łatwo opanowali pole, dusząc niemiłosiernie wojskowych, którym dzięki kilku wypadom udało się wyjść z honorowym golem.

DĘBLIN.

Dnia 8 września 1925 r. z inicjatywy 2-ej Dywizji Kawalerji Generała Brygady Dreszera, odbyły się na strzelnicy Głuszec zawody strzeleckie o mistrzostwo 2-ej Dywizji Kawalerji.

Do zawodów zgłosiło się 60 do kbk. i 16 do pistoletów.

Zainteresowanie zawodami duże. Organizacja wzoroaw w rękach ppłk. Lecewicza, dowódcy 4 p. Strzelców konnych.

Po zakończonych zawodach, dowódca 2-ej Dywizji kawalerji, Gen. bryg. Dreszer, po przemówieniu wręczył zwycięscom piękne pamiątkowe medale:

Wyniki:

Karabinek:

1 nagroda, ppłk. Lecewicz, dowódca 4 p. S. K. pkt. 123, 2) wachm. Urmanowski, 4 p. S. k. pkt. 121, 3) ułan Gierczyński 11 p. uł. pkt. 117.

Pistolet:

1) ppłk. Lecewicz d-ca 4 p. S. k. pkt. 99, 2) por. Bełcikowski, S. P. 2 D. K. pkt. 95, 3) por. Grabowski, 1. p. Szw. pkt. 74.

WARSZAWA.

ZAWODY O MISTRZOSTWO WOJSK POSKICH W PIĘCIOBOJU NOWOCZESNYM NA ROK 1925 W WARSZAWIE.

Dnia 9, 10 i 11 września odbyły się zawody w Warszawie w pięcioboju nowoczesnym (oficerskim) o mistrzostwo armji. Zawody zorganizowało DOK. Nr. I. Do zawodów zgłosiło się aż 11 zawodników i to z całej armji, — żadne zainteresowanie się sportem w Korpusie Oficerskim. Doszło do tego, że w niektórych DOK. zawody pięcioboju nowoczesnego nie mogły się odbyć, gdyż zgłosiło się tylko 3-ch zawodników.

Wszyscy tegoroczni zawodnicy, nieznani jeszcze na terenie Warszawskim, dali zupełnie dobre wyniki.

Organizacja zawodów dobra, aczkolwiek pora wyznaczona dla zawodów spóźniona. Zawodnicy musieli pływać w wodzie zupełnie zimnej, wskutek czego 2-ch zawodników odpadło.

Sprawa wyznaczenia koni też szwankowała, gdyż konie nie były zupełnie odpowiednie do galopu 3-ch klm. z 10 przeszkodami, na taki dystans konie powinny być bezwzględnie przygotowane.

Po biegu na przełaj Zastępca DOK. Nr. I. gen. bryg. Wróblewski rozdał pierwszym trzem zwycięscom nagrody honorowe, pozostali otrzymują dyplomy oraz żetony.

Zwyciężył por. Korpalski C. S. K. — DOK. VIII 14 punktami, 2) por. Zgorzelski 15 p. uł. 16 pkt., 3) ppor. Koprowski 10 p. uł. 17 pkt., 4) por. Wisłowski 29 pap. 19 pkt., 5) por. Szempliński 21 pp. 24 pkt. 6) ppłk. Lecewicz 4 p. S. k. 24 pkt., 7) por. Jarosiewicz 1 pap. 26 pkt.

W program pięcioboju wchodziły zawody w strzelaniu, pływaniu, szermierce, jeździe konnej i biegu na przełaj (3000 m.).

PIŁKA NOŻNA.

Ascola — Stella 3 : 2 (1 : 1).

Orkan — Promień 11 : 0.

Varsovia — Korona 4 : 1 (0 : 0).

19 września 1925.

Orkan — Olympja 5 : 0.

Glorja — Stella 4 : 2 (1 : 0).

ZAWODY O MISTRZOSTWO ARMJI.

1 p. p. Leg. (Wilno) — 28 p. strz. kan. 3 : 2 (3 : 2).

Zawody o mistrzostwo Armji są zwykle bardzo interesujące. W drużynach wojskowych grają gracze klubów A-klasowych, a często nawet „internacjonalny". Przez pierwsze trzy lata mistrzostw groźną drużyną był 20 pp. i ten 3 razy z rzędu zdobył mistrzostwo Armji. Rok 1924 przyniósł zmianę. 20 pp. odpadł w rozgrywkach obwodowych, najlepsza drużyna 1 p. Leg. niesłusznie odpadła w półfinale. Mistrzostwo przypadło 3 p. Lotniczemu z Poznania. Do półfinału doszły więc: 1 pp. Leg. z Wilna, 28 pp. z Łodzi. 19 pp. ze Lwowa i 58 pp. z Poznania. Pierwszy mecz między 1 pp. a 28 pp. przyniósł zwycięstwo 1 p. Drużyna ta, to ekspozytura Cracovji i Wawelu na północnym-wschodzie. W pierwszej połowie już zapewnił sobie 1 pp. Leg. zwycięstwo. Po przerwie przewagę miał 28 pp. Obie drużyny grały dobrze. 1 pp. przewyższał przeciwnika startem i ambicją.

58 pp. (Poznań) — 19 pp. (Lwów) 3 : 3 (2 : 1).

Drugi mecz stał niżej od poprzedniego. Braki techniczne zastąpiła ambicja. Każdy widział, że tutaj chodzi o mistrzostwo. Do przerwy prowadzi 58 pp. 2 : 1. Po przerwie 19 pp. wyrównuje i mógł mecz ten wygrać. Dwa karne rzuty dla 19 pp. nie wykorzystane. Mimo dwukrotnego przedłużenia gry pozostał wynik nierozstrzygnięty. Ciąg dalszy tych zawodów jutro o 9.30. Trudno przewidzieć, kto strzeli pierwszą bramkę. Sędzia p. J. Walczak.

20 września 1925.

Lwów — Warszawa 3 : 3 (3 : 2).

Tydzień temu przegrała Pogoń z tutejszą Polonją. dzisiaj reprezentacja Warszawy uzyskuje wynik remisowy z reprezentacją Lwowa. Dla stolicy wielki to sukces. Jeżeli brać wyniki drużyn stołecznych, to wszystkie prawie są zaszczytne. Jedynie do Krakowa nie ma Warszawa szczęścia. W drużynie lwowskiej grało sześciu graczy Pogoni i pięciu Czarnych. Wszyscy prawie grali już w reprezentacjach Polski, to też wynik wczorajszy może napawać dumą stołecznych piłkarzy. Gra była równorzędną, fair prowadzona w dosyć szybkiem tempie. U gości najlepiej grała trójka środkowa (Bacz. Kuchar. Słonecki). Najlepszym z trójki tej był Wacek Kuchar, który staje się ulubieńcem warszawskiej publiczności sportowej. Pomoc (Hanke i Sznajder) dobra. Witkowski grający na środku pomocy nie miał swego dnia. Obrona Giebartowski i Kmieciński na wysokości zadania. Görlitz grał bardzo dobrze. Bramki puszczone były nie do obrony. W drużynie warszawskiej również wybijała się trójka środkowa (Grabowski, Łańko, Tupalski). Skrzydłowi Hamburgier i Krygier słabsi. Pomoc (Amirowicz, Śliwa, Szenajch) dobra. W obronie Bułanow grał słabiej jak zwykle, mimo wszystko grał dobrze. To samo można powiedzieć o Czajkowskim. W tyłach Warszawy najlepszym był Domański, który obronił szereg trudnych strzałów.

Warszawa już na początku strzela 2 bramki przez Grabowskiego. Niezadługo później Lwów wyrównuje. Druga bramka z rzutu karnego. Tuż przed przerwą przebija się Kuchar i strzela trzecią bramkę. Po przerwie po szeregu ataków Tupalski uzyskuje trzecią bramkę. Warszawa nie wykorzystała 2 rzutów karnych. Publiczności około 4.000. Sędziował bardzo dobrze p. Marszewski z Łodzi.

Finał o mistrzostwo Armji.

58 pp. (Poznań) — 1 pp. Leg. (Wilno) 2 : 1 (0 : 0).

Po ciężkiej przeprawie uzyskał 58 pp. tytuł mistrza Armji w piłce nożnej na rok 1925. Gra była ostra i ambitna. Obie strony chciały za wszelką cenę wygrać. Bohaterem dnia był Śmigłak, grający na prawym łączniku. Poznań drugi raz zdobywa wędrowny puhar M. S. Wojsk. Sędziował dobrze p. Grabowski.

Pol. Tow. Wypraw Egzotycznych

W dniu 15 bm. odbyło się posiedzenie Komitetu Organizacyjnego PTW. Egz. W zebraniu uczestniczyli przewodn. p. Przecławski Kaz., sekret. p. Adam Miłobędzki, p. Święcicka, p. Rudnicki, p. Jaroszyński.

Postanowiono przedsięwziąć usilne starania celem zwołania w najkrótszym terminie Organizacyjnego zebrania członków Towarzystwa.

Termin następnego posiedzenia Komitetu Organizacyjnego T-wa ustanowiono na dzień 22 września br.

Porządek dzienny posiedzenia wypełniony zostanie przez dyskusję na temat ideologji T-wa oraz programu prac.

Komitet Organizacyjny prosi wszystkich, posiadających listy z podpisami kandydatów-członków T-wa o zwrócenie ich w najkrótszym czasie na ręce sekretarza Komitetu Org. p. Ad. Miłobędzkiego.

Od Redakcji.

W podpisie ilustracji na ostatniej stronie zaszedł błąd. A mianowicie: senzacja mistrzostw wiedeńskich polega oczywiście nie na tym, że mistrz pobił Viennę, tylko Vienna pobiła z łatwością mistrza Austrji Hakoah 4 : 1.

// GOAL //

POWIEŚĆ SPORTOWA SIDNEY HORLERA

(24) Przekład z angielskiego. Przedruk wzbroniony

Powoli i ociężale podniósł się Stopford i powiódł spojrzeniem po niezliczonych twarzach dokoła. Na jego tłustych policzkach leżał szyderczy uśmiech.

— Większość wśród was — rzekł — zna mnie, a ci, którzy mnie osobiście nie znają, wiedzą z pewnością o stosunkach, które mnie dawniej łączyły z klubem Hollywood. Otóż dlatego, że miałem z tym djabelnie kiepskim interesem do czynienia, uważam za mój obowiązek — proszę słowa moje bardzo dobrze rozważyć — wstać już teraz i przestrzec najdobitniej każdego, ktoby może zamierzał zgłosić się jako ręczyciel na 100 funtów!

Słowa te podziałały jak wybuch bomby. Powstał zgiełk nie do opisania.

— Wzywam Mr. Stopforda, aby podał przyczyny swojej przestrogi — zagrzmiał przewodniczący.

— Przyczynę, panie przewodniczący, mogę panu prędzej podać, niż Mr. Stopford, powiem panu bowiem prawdę, którą on wyjawić się boi!

Głos — był to głos kobiecy — brzmiał jasno i donośnie, a bez histerji, przez rozległą salę, tak, że natychmiast nastała cisza, a uwaga wszystkich obecnych skierowała się w górę, tam, skąd głos pochodził.

Marr przestraszył się zrazu na śmierć. Nie wiedział co ma począć. Zarazem czuł, że dokoła niego zniecierpliwieni i jego towarzysze ze zdumienia. Czy miał ściągnąć na siebie niechęć dziewczyny i zmusić ją, by usiadła? Z drugiej strony mogła dziewczyna w swem podrażnieniu złożyć publiczne oświadczenie, którego potem musiałaby w życiu pożałować.

Ale na te pytania, które mu przeleciały przez głowę, odpowiedział uspokajający nacisk małej rączki w jego plecy, poczem Margery mówiła spokojnie, ale wyzywająco dalej:

— Mr. Stopford powiedział wam panowie, że uważał za swój obowiązek wstać i tutaj przemówić. Chcę, jeśli pozwolicie, pójść za jego przykładem. Jestem, jak widzicie, tylko kobietą, ale jestem jedną z niewielu osób na sali, które znają prawdziwą przyczynę, dla której klub Hollywood zagrożony jest ruiną. Chcecie znać tę przyczynę?

— Chcemy, miss! Brawo! Brawo!

Gorące oklaski dodały mówczyni odwagi.

Wzrok jej musnął Stopforda, który wciąż stał jeszcze nieruchomo z wytrzeszczonemi szeroko oczami, jakgdyby duch wstał przed nim z grobu, by go oskarżać.

— Klub Hollywood skazany jest dlatego na śmierć, ponieważ wzbraniałam się zostać żoną człowieka, który go dotąd finansował. Tym człowiekiem jest, jak widzicie, Mr. Fairfax Stopford!

— To kłamstwo! — zapienił się Stopford, którego głos z trudnością przekrzyczeć zdołał dziki hałas, który teraz wybuchł.

— To prawda, prawda! — odpowiedziała dziewczyna na balkonie. — A ponieważ to prawda, dlatego znalazłam odwagę, aby ją wypowiedzieć. Mr. Stopford zdradził mi, gdym odpaliła jego konkury, że dlatego tylko pożyczał klubowi tyle pieniędzy, ponieważ interesowałam się bardzo tym klubem, dla którego grał często mój brat, gdy tu bywał. Mr. Stopford cofnął swoje pieniądze z czystej mściwości, jakkolwiek ma dobre prawo po temu. Nikt nie może mieć nic przeciwko temu, ja protestuję tylko przeciwko jego usiłowaniu, ażeby wpłynąć także i na innych

— Jak już przedtem pan przewodniczący powiedział — ciągnął jasnobrzmiący ujmujący głos młodej, nieulękłej dziewczyny dalej — jest miasto to sławnem ze swej tradycji sportowej. Okażmy się tradycji tej godni! Napawa mnie dumą, że wstaję jako pierwsza i mogę zaofiarować żądanych 100 funtów gwarancji, jeśli przewodniczący przyjąć je raczy!

— Moja łaskawa młoda pani, cenimy wysoce jej propozycję i przyjmujemy ją z radością i satysfakcją! — Dawid Gerrity nie był w życiu swem tak zdumiony, jak w tej chwili, ale zachował spokój.

Entuzjastyczne oklaski i wiwaty zahuczały w całej sali. Nieśmiałe próby protestu tu i ówdzie stłumiono w zarodku i wypchnięto oponentów zaraz siłą za drzwi.

— Trzykrotne hurra na cześć... — zagrzmiał jakiś mężczyzna, wskakując na krzesło i popatrzył na balkon, na którym stała Margery z bladą od wzruszenia twarzą, ale ze wzrokiem pełnym triumfu.

— ...tych wszystkich, którzy pójdą za moim przykładem i wraz ze mną pomódz zechcą klubowi — dokończyła zdania dziewczyna z entuzjazmem, tak, że oklaski wzmogły się na kształt orkanu.

— Ręce do góry, sportsmeni Hollywoodu! — zawołała wyzywająco.

Las rąk wyciągnął się do niej.

W górze na balkonie siedział człowiek i patrzał niemy i drżący we wzburzony zgiełk przed sobą. Był to Mr. Samuel Hollister.

— Mój Boże! — szepnął — klub uratowany! — I nie mógł wstrzymać łez, które mu naszły do oczu i rosiły ogorzałe policzki.

CZĘŚĆ DRUGA.

TRIUMF.

Rozdział pierwszy.

NIEMIŁE WYLOSOWANIE.

Pokój był zaniedbany, kurz i brud leżał od lat wszędzie i pokrywał też szyby drobnych okien, wychodzących na dziedziniec, tak, że promień słońca nie był w stanie się przedostać.

Na obu siedzących nie robił stan pokoju widocznie żadnego wrażenia. Stępiło ich przyzwyczajenie, bo jeden spędzał tu cały swój dzień roboczy, a drugi bywał tu częstym gościem. Pozatem przyznać należy, że obaj byli w tej chwili zbyt zirytowani, by zwracać uwagę na otoczenie.

C. d. n.

Temperatura wody w czasie rozgrywek o mistrzostwo Polski w piłce wodnej, wystawiła zawodników na ciężką próbę. — Jutrzenka wygrywając turniej, zdobywa jeszcze kilkadziesiąt punktów w ogólnej klasyfikacji mistrzostw pływackich oraz puhar przechodni „Kurjera Sportowego"



Makkabi — A. Z. S. (Kraków) 4:0

Turniej water-polowy, który odbył się w ubiegłym tygodniu cieszył się stosunkowo niezbyt wielką frekwencją. Przyczyny należy szukać tylko w zimnej aurze i niepewnej pogodzie, która odstraszyła szerszą publiczność. Ci jednak, którzy przypatrywali się zawodom, stanowić już będą stałą publiczność na meczach piłki wodnej. Przekonali się bowiem, że sport ten daje widzom tyle satysfakcji i emocji, że śmiało może konkurować z „uznanymi" już działami sportu. Przekonali się do „wody" nawet ci, którzy zazwyczaj spotkania z nią unikają.

* * *

Polski Związek Pływacki z którego polecenia zawody urządzono wybrał ogromnie niefortunnie porę. W naszym klimacie w połowie września zazwyczaj już na imprezy wodne zapóźno. Ostatnia próba niechże będzie nauką na przyszłość, bo ryzyko zbyt wielkie i zdrowie i życie zawodników. Tym razem udało się szczęśliwie, ale losu kusić nie wolno.

* * *

Wśród zawodników były podzielone zdania, czy lepiej na pauzie wychodzić z basenu, czy też pozostawać nadal w wodzie. Ale zdaje się, że okazało się, że: tak źle i tak nie dobrze.

* * *

Temperatura wody wahała się między 10 a 11-tu stopniami. Niechże niesportowiec popróbuje 20 do 30 minutowej kąpieli.

* * *

Ale i zahartowani pływacy cierpieli nie mało. Aż żal brał, gdy patrzyło się jak byli przemarznięci i długo jeszcze po opuszczeniu basenu trzęśli się z zimna. Imponowała jednak siła woli z którą pomimo to pozostawali w wodzie blizkiej punktu zamarznięcia.

* * *

Mistrzostwo przypadło najlepszej drużynie, ale sam turniej wykazał, że poziom naszego piłkarstwa wodnego jest niezmiernie nizki. Musimy poczynić olbrzymie postępy tak w technice jak i w taktyce, o ile chcemy zbliżyć się do naszych sąsiadów zachodnich.

* * *

Ale jeszcze szybciej muszą poprawić się sędziowie. Stwierdzić bowiem można było, że pomijając, już zrozumiały brak rutyny, szwankuje także znajomość przepisów. W każdym razie sędziom „wodnym" ku uwadze: lepiej czasem nie odgwizdać przekroczenia niż narazić pokrzywdzonego na jeszcze większą szkodę.

* * *

Dziwne rzeczy działy się w wodzie. Drużyny traciły po połowie ze swego „stanu", a pomimo to grało się dalej. Widać przeto luki w przepisach związkowych, które należy koniecznie uzupełnić. Ładnie wyglądałby mecz futbalowy gdyby w toku gry zostało z jednej strony 4, z drugiej zaś 8 zawodników.

* * *

Pomimo te wszystkie mankamenty turniej był sukcesem i jest nadzieja, że stał się podwaliną pięknego, a nieznanego prawie u nas sportu.

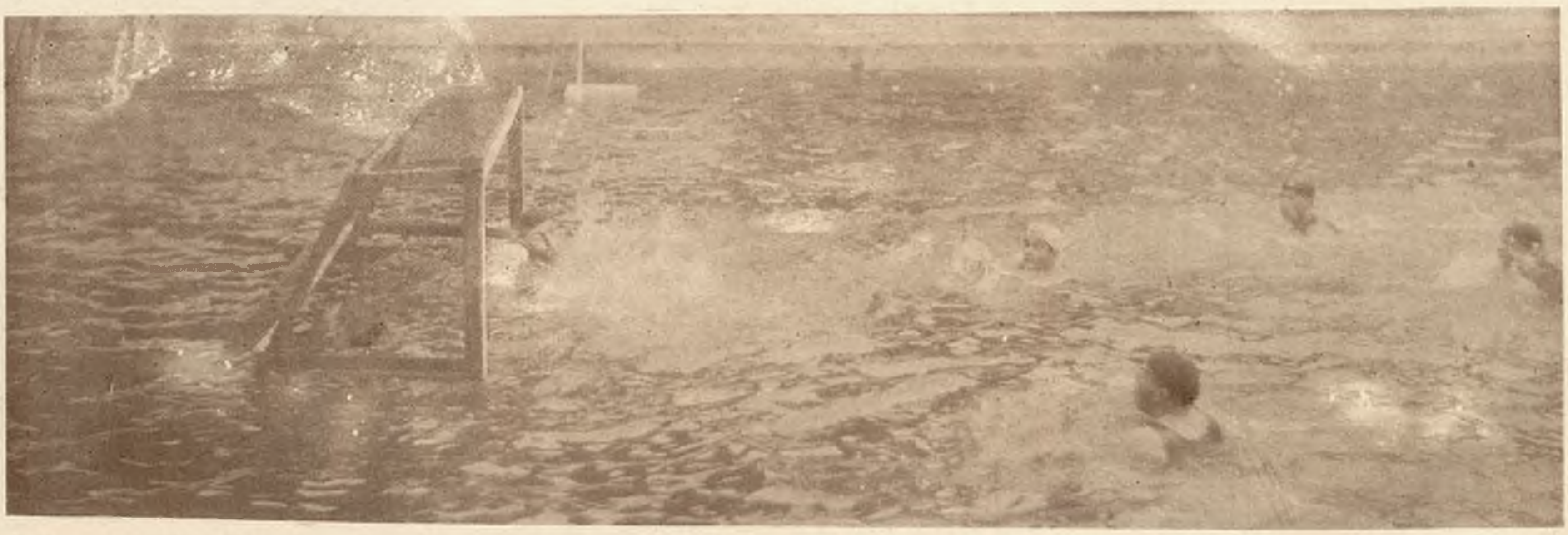
* * *

Co znaczy obycie z wodą i różnymi przeciwnikami widać było najwyraźniej na AZS-ie warszawskim. Traktowani przed turniejem, jako outseiderzy, poprawiali się w oczach w czasie spotkania i z meczu na mecz. Na przyszły rok wyrosną na poważnego kandydata do mistrzostwa.

Ale mogliby grać także trochę bardziej fair. Zdobyli bowiem dwa rekordy: jeden chlubny. Wodę opuszczali tylko w razie wykluczenia. Drugim nie mogą się pochwalić. Popełnili też największą ilość „fouli".



Cracovia—Makkabi 3:2



Makkabi—A. Z. S. (Kraków) 4:0

„Ósemka“ Illinois Athletic Club spotkała w Europie godnych przeciwników w mało znanych zawodnikach norweskich.



Dodge (Ameryka) 800 m. 1:57,6 Transatlantic

Jak powszechnie wiadomo, Amerykanie nie przejmują się takimi drobnostkami, jak przepisy o amatorstwie. Zaledwo skandaliczne, jak na nasze „zacofanie“ europejskie, pojęcia wiadomości o sprawkach Murchisona i Paddocka przestały interesować opinję publiczną, rozeszła się po Europie wiadomość, że ośmiu najlepszych zawodników prowadzącego klubu amerykańskiego Illinois Athletic Club wybrało się w podróż po Europie. Postępowali znacznie mądrzej, aniżeli Paddock i Murchison. Ułożyli na kilka miesięcy naprzód obfity program spotkań, nie nadużywali reklamy i spokojnie przeprowadzają od kilku miesięcy program swojej podróży. Niema co zastanawiać się nad nią z punktu widzenia amatorstwa. Zawodnicy, którzy przez cztery miesiące są już w drodze, utrzymując się li tylko z sum płaconych im za branie udziału w zawodach, nie są amatorami w pojęciu europejskim. Cóż to jednak obchodzi publiczność patrzącą? Są wszędzie, dla swoich doskonałych wyników pożądani, robią kasę i kwita.

Podróż atletów amerykańskich rozpoczęła się w Anglji. Na mistrzostwach angielskich, na tych samych zawodach, w których startowali Gruner i Szydłowski spotykali się zawodnicy IAC z powracającymi już do domu Paddokiem i Murchissonem. W ten sposób udział Amerykanów w tym wspaniałym meetingu był nadzwyczaj liczny. Murchison zdobył wówczas mistrzostwa na 100 i 220 y. Jones zajął pierwsze miejsce w skoku o tyczce, Riley w biegu na 400 y z przeszkodami, podczas gdy w biegu na 120 y. musiał ustąpić Gaby'emu, Osborne skoczył 192,2 wzwyż, a Schwarze rzucił kulą 1440,1. Tak zaprezentowali się Europie. Na nasze stosunki najlepszym człowiekiem tej doskonałej zresztą we wszystkich punktach drużyny jest Osborne słynny rekordzista świata w dziesięcioboju i skoku wzwyż. W ciągu dotychczasowej swej podróży zdążył on przeskoczyć trzykrotnie wysokość 2 metrów, ustanawiając nowy rekord światowy skokiem na 203,35 cm. Równocześnie w rzucie oszczepem dochodzi do 50 m. Riley, Dodge i Stevenson są biegaczami drużyny. Riley, rekordsman świata i mistrz olimpijski w biegu na 400 m. z przeszkodami, ani razu nie został w Europie na tym dystansie pobity. Najlepszy czas, jaki osiągnął, było 56,8. Na 110 m. z przeszkodami ma natomiast w Europie wielu konkurentów. Ostatnio w Berlinie osiągnął coprawda 14,9 — mimoto jednak został w czasie swej podróży pobity przez Gaby'ego, Trossbach'a, a i Sempé jest od niego stanowczo lepszy. Dodge nie miał szczęścia do swego przeciwnika, z którym się szereg razy spotykał. Był to Dr. Peltzer, mistrz i rekordsman niemiecki, odbywający razem z Amerykanami podróż po Skandynawji. Raz tylko udało mu się nabić Peltzer'a, podczas gdy kilkakrotnie musiał mu ulec. Piękne czasy osiągnął także na 400 m. Stevenson. Schwarz był w kuli bezkonkurencyjny, ulegając kilkakrotnie w dysku. Jones wreszcie, dochodząc maksymalnie do 370 cm. w tyczce, nie mógł być dla Hoffa poważnym przeciwnikiem. W dal spotkał w Norwegji tylu przeciwników, że często wychodził



Transatlantic

Stevenson (Ameryka) 400 m. — 49,5 sek.



Sennecke

Jones (Ameryka) skok w dal 718·5 cm.

na trzeciem miejscu.

W Norwegji właśnie dał pobyt Amerykanów najciekawsze rezultaty. Wydobył w sposób nadzwyczaj jaskrawy wysoką wartość norweskiej lekkiej atletyki, stawiając atletów amerykańskich, zawodników o sławie światowej, należących do czołowej grupy zapaśników olimpijskich, przed bardzo poważną konkurencją ze strony, czasami bardzo mało znanych, lokalnych mistrzów norweskiej prowincji. Objaw bardzo dobrze znany zajmującym się bliżej stosunkami, panującymi w sporcie narciarskim, w klasycznej jego ojczyźnie, objaw polegający na tem, że niespodzianki ze strony coraz to innych z szerokiej masy zawodników wynikających, mistrzów, są tam regułą, jeszcze raz bardzo dobitnie znalazł swe potwierdzenie. Taki meeting w Bergen, gdzie w skoku w dal, konkurencji leżącej w tej chwili w Europie raczej odłogiem, osiąga Aastadt po kolei 713, 700, 728,5, 707, 721,51, 711 cm., co stanowi rzeczywiście wynik niebywały, w którym Jones zajął trzecie miejsce skokiem na 718,5 cm., skoczyli Hansen 704, Johanssen 706, Nickland 690 cm. Nikomu nieznany chłopak, Vallaker skacze nagle ni stąd ni z owąd wzwyż 180 cm., osiągając wynik, stawiający go bardzo blisko takich mistrzów, jak Osborne lub Lewden. Albo znów meeting w Oslo. Pomijając Hoffa, który bije rekord światowy w skoku o tyczce skokiem na 423,5 cm., dochodząc do niego skokami 344, 358, 370, 385, 400, 410 cm. — taki rzut dyskiem na 4394. Schwarze jest dopiero trzeci. Norwegowie rozporządzają jeszcze jednym zawodnikiem, który rzuca dyskiem ponad 42 m. Jestto Zuna (4240 cm.). Taksamo w rzucie młotem Husebye bije Schwarzego.

Ale dość wyników. Podróże pseudoamatorów amerykańskich są ostatecznie dla nas obojętne. Do nas przyjechać nie chcieli, straciliśmy jedną sposobność przypatrzenia się mistrzom, nadarza nam się jednak ich kilka co chwila, niema więc powodu do narzekania. O czem jednak pamiętać musimy, widząc wyniki Norwegów, które przez porażki amerykańskiej drużyny nabrały rozgłosu, to to, że klasycznym krajem lekkiej atletyki w Europie jest w tej chwili Skandynawja, może nie ze względu na tradycje, może nawet i nie ze względu na wyniki. Na tytuł ten zaszczytny zasługuje, zdaniem mojem przedewszystkiem przez wspaniałe zrozumienie wartości ćwiczeń lekkoatletycznych, przez ich rozpowszechnianie, jednem słowem przez objęcie ich życiem kulturalnem narodu, przez zrobienie z nich jednej z niecodzownych części życia społeczeństwa, przez zrównanie ich z oświatą, służbą wojskową i innymi objawami życia społecznego. Z jednej strony, pro foro externo, zawdzięcza takiemu postawieniu sprawy Norwegja lub Finlandja, wspaniałe wyniki sportowe. Nie o to jednak chodzi. O wiele korzystniejszym dorobkiem jest szlachetność fizyczna rasy i jej refleksa na intellekta jednostek.



Sennecke

Schwarze (Ameryka). Rzut kulą — 14·41 m.



Transatlantic

Riley (Ameryka) 110 z płotkami — 14,9 sek.

Po „względnej" przerwie wakacyjnej zapanował w Austrji żywy ruch piłkarski, który interesuje nas ze względu na mający się odbyć mecz Wiedeń-Kraków.

Przerwa letnia się skończyła! Piłka nożna wchodzi w swe prawa. Nareszcie, westchną kasy klubowe, dla których pauza stanowi nielada próbę, — najwyższy czas, powiedzą zażarci zwolennicy walk na zielonej murawie, którym odebrano możność emocjonowania się przez okres jedno- czy dwumiesięczny. Nowy sezon! Ileż nadziei, ile życzeń mieści się w tem słowie. Każdy chciałby urzeczywistnienia w nim tego wszystkiego, w czem zawiódł go sezon ubiegły. Największa troska ogarnia kluby kontynentalne. Piłka nożna związana jest wszędzie ściśle z życiem gospodarczem. Panujące prawie ogólnie przesilenie gospodarcze nie może pozostać bez ujemnych skutków. To też odczuwa je nietylko Polska. Dookoła nas wzbija się pod niebo zgodny chór skarg na zmniejszenie frekwencji i uszczuplone dochody. A pieniądz w futbalu, to kwestja życia. Można przeto powiedzieć, że nowy sezon wschodzi pod niezbyt różowymi horoskopami. Przeciwnicy piłki nożnej cieszą się. Mówią o kryzysie sportu futbalowego, a główny ich argument: „piłka" się przejadła, po sztucznym zapale, który ogarnął masy, musiało nastąpić otrzeźwienie". Nie wdają się w obronę piłki, stwierdzić trzeba, że racji nie mają. Wszędzie tam, gdzie ucierpiała piłka, nie lepiej się dzieje i innym działom sportu. Najlepszy więc dowód, że nie chodzi tu o objaw ściśle odosobniony.

Zajmiemy się dotychczasowemi wydarzeniami u bliższych i dalszych naszych sąsiadów. Zaczniemy od Austrji, lub ściślej biorąc Wiednia. I żywe stosunki, które utrzymujemy z stolicą naddunajską i fakt, że jednak Wiedeń jest, jakkolwiek nie wszędzie uznaną, stolicą piłkarstwa, na kontynencie, uzasadnia porządek, od którego przegląd nasz rozpoczynamy.

O pauzie letniej w Wiedniu w ścisłem słowa tego znaczeniu trudno mówić. Nie było znaczniejszych zawodów w samym Wiedniu, ale nie ma też większego klubu wiedeńskiego, któryby nie był poszedł „na zarobek". Eksploatowano bliższe i dalsze okolice, przyczem, jak już od dłuższego czasu Polska była tym celem, ku któremu wszyscy zwracali swe zapały. Okres wakacyjny nie przeszedł naturalnie bez zmian w składach drużyn. Zależnie więc od tego, co miał skarbnik w kasie lub też od widoków na dochody, na gwałt uzupełniano luki, wzmacniano słabe miejsca. Wedle kursujących pogłosek, oczekiwano wielkiego napływu graczy czeskich. Ale skończyło się na pogłoskach. Naogół przybyło niewielu obcych. Sezon międzynarodowy na razie dość obfity. Do najważniejszych zdarzeń należały spotkania Hakoah — Slavia praska 6 : 5 i Amatorzy — MTK. 2 : 2. Obydwa w ten sam dzień, na tem samem boisku, obydwa stanowiły nielada senzację. Slavia prowadziła na pół godziny przed końcem 5 : 1. Hakoah zaś w przystępie fenomenalnej wprost ambicji i zapału bojowego, zdołał nietylko wyrównać, lecz nawet w 87 min. strzelić zwycięskiego gola. Mecz MTK — Amatorzy obfitował w finezje i misterne kombinacje, lecz zakończenie było zgoła fatalne. Orth, bożyszcze piłkarzy i tłumów budapeszteńskich zderzył się z obroną Amatorów Tandlerem i odniósł ciężką kontuzję kolana, która uniemożliwi mu wykonywanie zawodu, pardon, Orth jest „amatorem" na długi szereg miesięcy. Sam Orth podaje, że Tandler nie ponosi żadnej winy. Ale fanatykom to nie wystarcza. Ataki wszczęte przez prasę przeciw Wiedniowi doprowadziły do tego, że związek austrjacki, obawiając się, aby podminowane tłumy nie wywarły zemsty na drużynie austrjackiej, chciał odwołać mecz międzypaństwowy Austrja — Węgry w dniu 20 września w Budapeszcie. Związek węgierski zaręczył Wiedeńczykom bezpieczeństwo i do spotkania dojdzie (rezultat podajemy na innem miejscu).



Rozpoczęcie sezonu piłkarskiego w Anglji. Obie najwybitniejsze drużyny Londynu Totenham Hotspur i Arsenal rozegrały mecz w obecności niezmierzonych tłumów ludzkich z wynikiem 1 : 0 dla pierwszych. Hinton, bramkarz Hotspur'u odbija pięścią po rzucie z rogu.



Stoke City przeciw Fulham 4 : 2. Środkowy napastnik Fulham'u strzela głową drugą bramkę.

ale zarówno w drużynie austrjackiej, jak i w zarządzie związku, istnieją poważne wątpliwości. Tak więc kolano, niezwykłego coprawda gracza, stać się może przyczyną zamieszek „dyplomatycznych" między dwoma zaprzyjaźnionymi związkami.

Hakoah ma wogóle abonament na wysokie wyniki. Tylko, że nie zawsze na swą korzyść. Start miał znakomity. Z Rapidem wygrał 5 : 0, a przeciwnik zdobył swe punkty dopiero wtedy, gdy skutkiem kontuzji pozostało mu tylko 9 graczy. W mistrzostwie pobił Wacker 5 : 1. Ale tym rezultatom przeciwstawić trzeba równie wysokocyfrowo, ale dla mistrza ujemne. Z Vienną przegrana 4 : 1 i senzacyjna wprost porażka doznana od Amatorów w puharze 1 : 6! Napad Hakoahu jest bez konkurencji, bramkarz najlepszy we Wiedniu, pomoc doskonała, ale zato obrońcy bardzo słabi, co zwłaszcza przy dzisiejszym systemie jest katastrofalne. Toteż niecierpliwie oczekuje się wzmocnienia obrony, gdyż inaczej nawet ten napad mistrzostwa ponownie nie wywalczy. Poważnie kandyduje natomiast do tego tytułu Vienna. Pomimo pozbycia się Konradów, drużyna, w której nieposlednią rolę odgrywa Uridil, uważany do niedawna za „skończonego", jest w doskonałej formie. W dwu meczach o mistrzostwo uzyskała z dwoma poważnymi przeciwnikami cztery punkty, bijąc Hakoah 4 : 1 i WAC 3 : 0. Ten ostatni przeżywa poważny kryzys. Już oddawna twierdzono, że drużyna ta stoi tylko Kożeluhem. Jak długo jednak Kożeluh grał w Wacu, tak długo nie było możności przekonania się, czy tak jest istotnie. Teraz „Karel" zawiesił futbal na kołku. Zdobywszy mistrzostwo świata zawodowców w tennisie, nie chce narażać swych kości w meczach futbalowych, a woli natomiast i słusznie wykorzystać swój tytuł mistrzowski. I teraz okazuje się dopiero, że WAC bez Kożelucha, jest bardzo słaby, jakkolwiek w składzie ma doskonale brzmiące nazwiska. Schlosser ma wypełnić lukę, ale ma do spełnienia nadzwyczaj trudne zadanie. Amatorzy są dalszym poważnym aspirantem na mistrza. Drużyna przeszła dziwną zmianę. Uważana za typową przedstawicielkę pięknej, ale nieproduktywnej gry, gry dla oka, nie porzucając kombinacji, ale odrzuciwszy niepotrzebne zabawy, stała się drużyną bojową. Dysponując świetnemi jednostkami, a prowadzeni przez znakomitego K. Konrada, odegrają Amatorzy w mistrzostwie pierwszą rolę. Skromnymi na razie rezultatami pochwalić się może Wacker. Całą parą przygotował się do mistrzostwa i nie brakło głosów, które upatrywały w nim przyszłego mistrza austrjackiego. „Kupił" bowiem takie siły, jak Bejbla, Burescha, Siklassego i Emmerlinga. Okazało się jednak, że pomimo to sukcesy nie przychodzą łatwo. Olbrzymie kwoty, wyłożone na kupno i gaże, jak tymczasem nie rentują się. Na trzy mecze w mistrzostwie dwa przegrane, jeden zaledwie wygrany. Nie ulega jednak wątpliwości, że porażki są objawem przemijającym. Zbyt wybitni gracze wchodzą w skład drużyny, aby klasa ich nie odzwierciedliła się należycie w wynikach. Doskonale trzymają się Sportklub i Slovan. Zwłaszcza Sportclub, może odegrać wcale znaczną rolę, gdyż ogromnie dogadza mu nowy system. Poważne obawy budzi natomiast Rapid. Twierdzi się bowiem, że czas już na odmłodzenie drużyny. Dotyczy to w pierwszym rzędzie Kuthana i Brandstettera, jakkolwiek nie brak głasów, które utrzymują, że czas dwu sław jeszcze nie przeszedł. Bardzo dobrze trzyma się Florisdorf, który zaawansował z drugiej klasy. W dwu meczach zdobył trzy punkty, ale ma pecha. Kilku graczy już kontuzjowanych. Nie zajmując się wobec tego, że sezon zaledwie rozpoczęto innemi drużynami, należy nadmienić, że wogóle liczba „ubitych" graczy pomimo, że zawodów rozegrano niewiele, jest niestosunkowo wielka. Gra się ogromnie ostro, nieważając na całość i zdrowie przeciwnika. To też związek graczy wydał odezwę, wzywającą zawodników do wzajemnego szanowania całości ich osób na boisku. Czy odezwa odniesie należyty skutek niewiadomo, gdyż główną przyczyną ostrej gry, jest konkurencja. Graczy jest nadmiar. Strajk sędziów, jak już na innem miejscu piszemy, nie udał się. Cieszą się z tego wszyscy. Związek, gracze, zarządy klubów i publiczność. Z tego widać, jakiemi sympatjami otacza się sędziów.



Rosenman

Polonia-Wisła 2 : 4. Reyman III. strzela obok wybiegającego Grossa.

KURJER SPORTOWY



Pierwsza senzacja mistrzostw wiedeńskich. Mistrz Wiednia Hakoah bije z łatwością Viennę 4:1. Pod bramką Vienny Ludwig (V) ratuje główką. Na obrazie widoczni od lewej: Ludwig, Uridil (V.), Hess (H.), Rainer (V.), Eisenhoffer (H).

Rabelt

Wydawnictwo i druk Drukarni Narodowej w Krakowie Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Wolska 19, Telefon 404, P.K.O. 405032 Redaktor odpowiedzialny Tadeusz Synowiec

Cena 60 groszy — kwartalnie 6 zł. — półrocznie 10 zł.